P M

CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY



(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 56 (1312) DNIA 15 LIPCA 1937 ROKU ROK XVII

Kispest w Warszawie

W glorii nowych rekordów świata

przybyła Walasiewiczówna do kraju

Na M. S. Batory

Pierwsza rozmowa

GDYNIA, 13 lipca.

Pierwsza rozmowa pomiędzy załogą S M [Ba]tory a stałym lądem była bardzo lakonicz[na].

—Czy przyjechał Ran?

— Niema go na statku, ale za to jest Wa[las]iewiczówna!

Batory zgrabnie cumuje do mola przy dźwiękach orkiestry. Sylwetki podróżnych stają się coraz ostrzejsze, wyraźniejsze i już łatwe do rozpoznania. Panny Stasi nie widać.

— „A stawała zwykle na przednim pomoście" — dziwi się jeden ze stałych bywalców parkowych.

Pierwsza grupka „lądowców" przenika na pokład. Jestem między nimi. Przekonałem się wkrótce, że Walasiewiczówna jest najpopularniejszą pasażerką. Zna ją tu każdy, od kapitana do najmniejszego boya.

Ale oto i panna Stasia. Siedzi w wygodnym fotelu, wie dobrze, że ją odnajdziemy. Jest w purpurowej, wielce efektownej sukni i wygląda niezwykle elegancko.

— Wspaniała podróż! Nigdy jeszcze nie jechałam po oceanie podczas tak idealnej pogody. Można było z łatwością trenować na pokładzie.

— Niech pani nam opowie swe curriculum vitae od czasu opuszczenia Polski?

— Przez całą zimę grywałam bardzo dużo w koszykówkę, która doskonale wpłynęła na moją kondycję. 1-go kwietnia trenowałam po raz pierwszy. Pod koniec miesiąca doszłam już do formy, rozpoczęłam starty. Zaczęłam od małych, 50-yardowych dystansów, systematycznie zwiększając trasy do 60, 70 yardów itd. Na razie nie próbowałam większych dystansów ponad 100 y.

— A jak to było z tymi rekordami świata?

— Moje nowe rekordy przedstawiają się następująco: 50 y — 5,6, 60 y — 6,9, 70 y— 8 i 100 y — 10,8.

— A nie spotkała się pani ze Stephens?...— przerywamy.

— Ani razu. Startuje ona jednak i mam materiał porównawczy. Jej najlepszy czas w tym roku, to 10,9 na 100 yardów.

REKORD HITOMI POBITY

— Osiągnęła pani wspaniały wynik w skoku w dal?

— Tak, to był skok rekordowy! A co ciekawsze, nie trenowałam bynajmniej tej specjalności. Ćwiczyłam jedynie rozbiegi, ale na treningu nie pozwoliłam sobie na ani jedno odbicie. Nie chciałam ryzykować... choć noga już w zupełnym porządku, ale zawsze strach. Skoczyłam jedynie dwa razy na zawodach w Chicago. Dwukrotnie osiągnęłam bez trudu po 18 stóp (5.49 m). W Worcester skoczyłam trzy razy. Za pierwszym osiągnęłam 18 st. 10 c. (5.74 m), bijąc rekord amerykański, który wynosi 18 st. 9 i trzy czwarte c. Za drugim skokiem wyciągnęłam 19 st. 2 cale (5.79 m), a za trzecim ustanowiłam rekord świata 20 st. (6.10), dystansując Hitomi o 12 cm! Chcieli, abym skakała dalej, ale odmówiłam, bałam się o nogę.

— Rekord zostanie uznany?...

— Sądzę, że tak! Protokół został sporządzony przez oficjalnych sędziów.

— Czy będzie pani w tym sezonie kontynuować skoki?

ATAK NA REKORD W PIĘCIOBOJU

— Niezawodnie. Chciałabym powtórzyć skok rekordowy w Europie, a ponieważ zamierzam w tym sezonie zaatakować rekord świata w pięcioboju... więc trzeba być jak najwięcej wszechstronną. Skakałam nawet w zwyż, ale w spodniach i osiągnęłam 4 st. 11 cali. Rzucałam również kulą powyżej 12 m. Myślę poważnie o uzyskaniu dobrych wyników na meczu Polska — Niemcy; może właśnie przy tej okazji zaatakuję na nowo rekord skoku w dal.

— Ma pani jakieś projekty?

— Prócz startu na mistrzostwach akademickich świata — żadnych. Podporządkuję się związkowi.

Rozmawiamy jeszcze o bardzo wielu rzeczach; jak to 19 i 20 czerwca panna Stella brała udział w zlocie słowiańskiego sokolstwa w Chicago, wygrywając wszystkie konkurencje i zdobywając puchar sławnego Bata. W zawodach tych brały również udział jej wychowanki Wtulikówna, Przybylska i Szlachecianka. Sztafeta polska w biegu na 220 y. uzyskała pierwsze miejsce. Polki były podziwiane przez 40.000 widzów.

Z CHARTEM W ZAWODY

— Czy to prawda, że Owens ścigał się z psem?

— Tak, takie wyścigi są teraz bardzo modne w Ameryce... i ja również pobiłam charta! ścigałam się ze sławnym „Eastor Boy" w Cincinnati.

— Nie bała się pani dyskwalifikacji?

— Miałam zezwolenie związku amerykańskiego, który nawet wyznaczył oficjalnych sędziów. W tych oryginalnych zawodach brały również udział Wtulikówna i Szlachecianka. Startowałam z dystansu 150 y, a moje koleżanki wykopały dołki na 120 y. przed metą. „Eastor Boy" musiał pokryć dystans 300 y. Chart pognał za sztucznym zającem.



IŚCIE PO AMERYKAŃSKU

Stella Walsh na starcie wyścigu z psem.

Bieg był bardzo trudny i emocjonujący, musiałam dać z siebie wszystko, aby zwyciężyć. Wygrałam o 1.5 sekundy w czasie 15.8. Czas „Eastor Boya" na 300 y. wyniósł 16 sek.

Zacieśnia się coraz bardziej, a tymczasem z portu sygnalizują jeszcze jedną olimpijkę; to Wajsówna dopomina się o audiencję. Wkrótce obie przyjaciółki wymieniają całusy. W oka mgnieniu rodzą się projekty co do zawodów, wspólnych zagranicznych startów.

CHOMA NOSI WALIZKI

I jeszcze ktoś znajomy... długonogi Choma spełnia rolę stewarda. Ubrany w obcisłą austriacką kurtkę wygląda bardzo zgrabnie. Choma pracuje w pocie czoła, wynosi kufry pasażerów.

— Dlaczego Ran nie przyjechał?

— Nie dostał już miejsca na „Batorym". Odpłynął na szwedzkim statku „Gripsholm", który miał przybyć około 12-go do Göteborg. Ran mówił mi, że przyjedzie do Polski tylko na kilka miesięcy i potem powraca za ocean.

— A co się dzieje z panem?

— Ano nic... — odpowiada ten wielki chłopak z wrodzoną sobie ślamazarnością. — Sparrowałem w Nowym Jorku w Staim Gimnasium. Chcieli, abym podpisał kontrakt na 5 lat. Zawahałem się. Mam jeszcze czas, pomyślę, zastanowię się...

— Nie róbcie Choma tajemnicy, opowiedzcie o wszystkim — wtrąca się do rozmowy jego przełożony. — Powiedzieli mu, że jest wspaniałym materiałem, ale nie ma najmniejszego pojęcia o pracy nóg i technice. Dziwili się nawet, że taki surowy bokser mógł dojść do poważnych rezultatów w Polsce. Gdyby ze dwa lata nad nim popracować.... może by z niego coś było...

Choma westchnął pod ciężarem wielkiej walizy i począł wdrapywać się na górne pokłady...

KAZIMIERZ GRYŻEWSKI

EDWARD RAN Z MAŁŻONKĄ

wylądował w środę w Gdyni

Edward Ran w Polsce!

Wczoraj w Gdyni, dziś w Warszawie

Warszawa, 14.VII.

...— Gdynia do pana redaktora!

Złapałem z niechęcią słuchawkę, na głos wypowiadając własne myśli, mniej więcej w takim brzmieniu:

— Kogo stamtąd diabli w środę rano przynieśli?! — Odpowiedź przyszła natychmiast.

— Hallo, tu mówi Edward Ran, no tak, Edward Ran! Cześć redaktorze! Przynieśli mnie nie diabli—w słuchawce rozległ się śmiech, — ale wcale ładny statek szwedzki... Marienholm.

— Ale skąd, jak, kiedy? — pytałem.

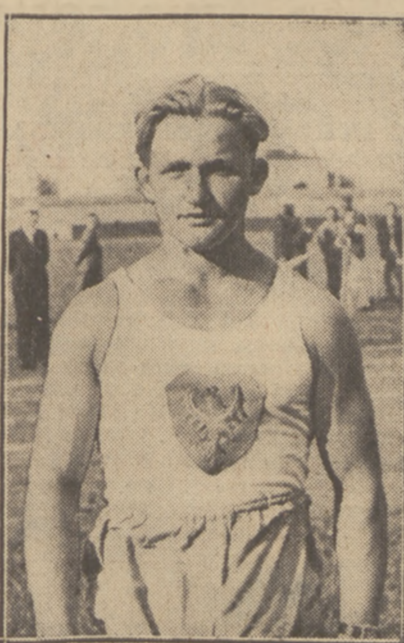
— Jadę ze Szwecji, dokąd — wobec braku miejsca na „Batorym" — przybyłem w poniedziałek na okręcie Grypsholm z Göteborgu, przez Kalmar, Kłajpędę, Pilawę, Gdańsk — Sopoty. Wspaniała podróż, wspaniały statek — entuzjazmował się Ran na odległość 450 klm. z Gdyni.

— A co tam z małżonką — zapytałem niedyskretnie?...

— Jest! naturalnie, że jest ze mną. Nie rozdzielamy się ani na chwilę. Zreszta — dodał Ran — jutro zobaczymy się w Warszawie, będziemy oczywiście w redakcji Przeglądu Sportowego, jak przed 5-ciu laty...

Czekamy z niecierpliwością na zjawienie się naszego znakomitego boksera, który od dawna powinien był objąć opiekę nad czołowymi pięściarzami polskimi.

M. S.



KOCOT (ŚLĄSK)

nowy rekordzista w rzucie młotem

Lekka atletyka

Polska - Niemcy

w Warszawie 20-22. VIII

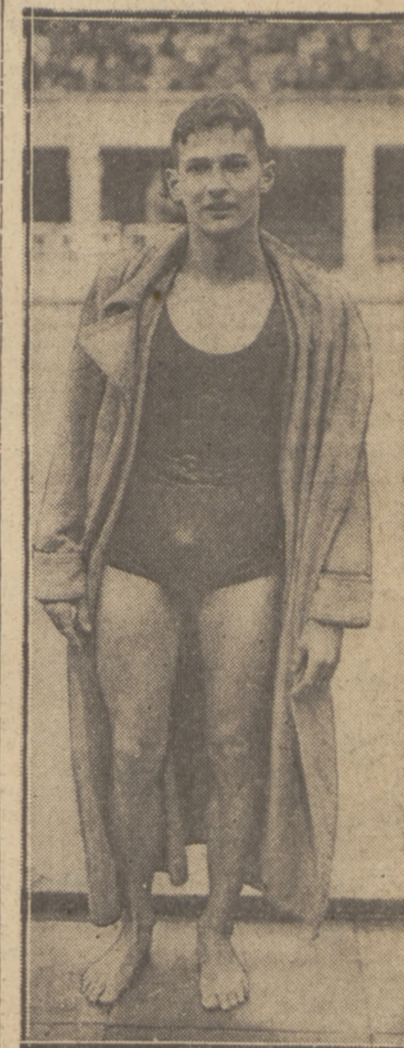
Międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny panów Polska — Niemcy rozegrany zostanie ostatecznie w Warszawie w dniach 21 i 22 sierpnia na stadionie W. P. Mecz miał się odbyć początkowo na Śląsku. We wtorek jednak nadeszła depesza rezygnująca ze Śląska.

Komisja sportowa PZLA przed meczem z Niemcami organizuje na stadionie WP obóz, który trwać będzie od 26 lipca do 17 sierpnia. Kierownikiem obozu będzie p. Feliks Żuber, a trenerem St. Petkiewicz. Na obóz wezwani zostali następujący zawodnicy: Zasłona, Zieliński, Dunecki, Popek, Danowski, Krzanowski, Krawczyk, Górzyński, Tęsiorowski, Łopuszyński, Mittelstedt, Maszewski, Gąssowski, Fiedoruk, Noji, Soldan.

5 POLAKÓW WŚRÓD ELITY

Na liście najlepszych lekkoatletów, ogłaszanej przez znanego statystyka sportowego, Niemca Borowika, Polacy zajmują w tej chwili (bez wyników niedzielnych) następujące pozycje:

800 m — 13) Kucharski 1:53,3; 10 km — 5) Noji 32:05,2, 6) Wirkus 32:12.4; 3 km — 13) Noji 8:35; Trójskok — 10) M. Hoffman 14.68.

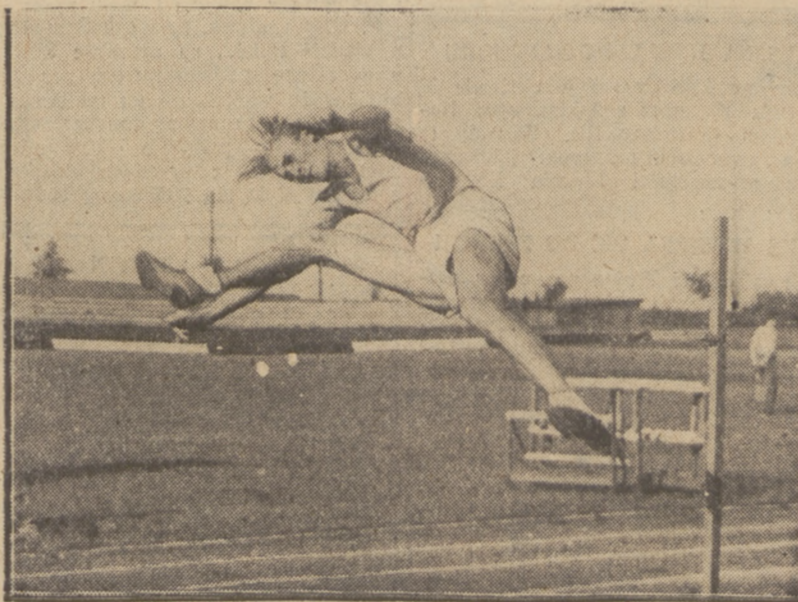


PLATH (BERLIN)

nowa gwiazda pływactwa niemieckiego, wygrał 100 mtr. st. dow. na meczu Niemcy—Węgry

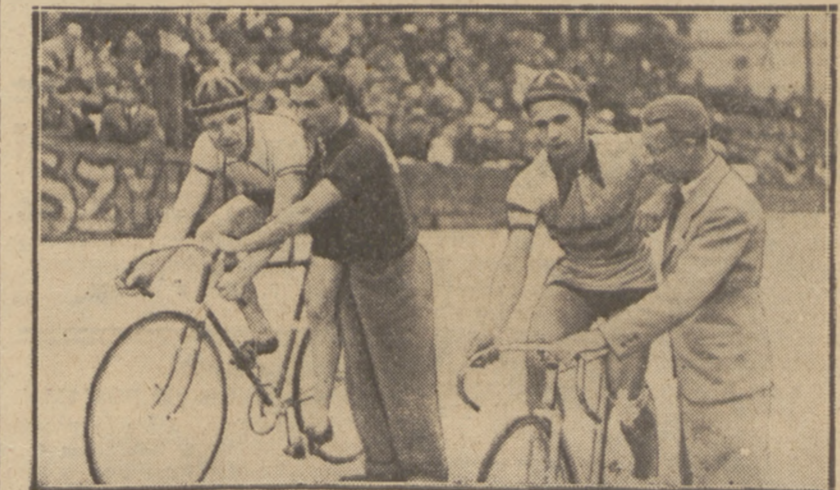
NAPRZÓD (LIPINY) — BRYGADA (CZĘSTOCHOWA) 1:1

Moment z meczu o wejście do Ligi. Bramkarz ślązaków otoczony przez „brygadierów" łapie górny strzał.



POZNAŃCZYK SCHMIDT

utalentowany skoczek, zdobył dwa pierwsze miejsca na meczu Poznań — Śląsk.



PUSZ I KUPCZAK

przed decydującym finałem kolarskich mistrzostw Polski na torze

Dzień decydujących walk

Na sześciu boiskach grają o wejście do Ligi

Najaktualniejszym zagadnieniem chwili jest w piłkarstwie: awans do Ligi.

Od dwu tygodni czternaście drużyn boryka się w pocie czoła, rzucając na szalę cały swój kunszt, ambicję, zapał a nierzadko i mniej szlachetne metody, byle tylko zdystansować przeciwnika, pogrążyć rywala i utrzymać się na wierzchu. Tylko zdobycie mistrzostwa grupy daje prawo uczestniczenia w finale, skąd krok już do upragnionego... raju(?).

Niełatwo jest przedostać się przez trasę grupową najeżoną przeszkodami. Za każdym zakrętem czyha nowy wróg. Nie uznaje on pardonu, zmusza do zaciętej walki. Wszyscy chcą znaleźć się na przedzie, a przejście jest wąskie, tylko jeden może wydostać się na czoło, tylko jeden zdoła przekroczyć granicę, za którą roztaczają się ponętne perspektywy.

Zdobycie mistrzostwa grupy stanowi największą trudność. Później sytuacja będzie już łatwiejsza. W finale na cztery drużyny dwie przejdą ostatnią zaporę, każda rozpoczyna więc ostatni etap mając w tornistrze niejako 50 procent szans.

Gry grupowe dobiegają do kulminacyjnego punktu. Najbliższa niedziela wyklaruje już zapewne tak dalece sytuację, że można będzie przewidzieć, które zespoły znajdą się w końcowym wyścigu.

FINAŁ 1-go AKTU

Polonia kończy pierwszą kolejkę. Jeśli utrzyma się nadal na czele, wówczas w turze rewanżowej, mając dwa mecze na własnym boisku, łatwiej będzie o skuteczny finisz.

Mistrz stolicy stoi w niedzielę bodajże przed najtrudniejszym zadaniem. Union Touring nie jest może kwalitatywnie najsilniejszym przeciwnikiem, jednak wygrać z nim w Łodzi będzie na pewno niełatwo.

Polonia zaprezentowała się na ostatnim meczu w wielobarwnym świetle. Były okresy wprost beznadziejne, był też zryw końcowy nakazujący już większy szacunek. Nie ulega wątpliwości, że zespół zmontowany jest bardzo nierówno. I stąd też wahania. Kierownictwo Polonii zdecydowane jest podobno z faktu tego wysnuć konsekwencje i przegrupować drużynę.

Nie jest to naturalnie rzeczą prostą, gdyż w ogniu bitwy tego rodzaju manewry zawsze połączone są z pewnym ryzykiem. Geniusz wodzostwa polega jednak w znacznej mierze na odwadze decyzji i trafnym wyborze środków. Zobaczymy w jakim stopniu cechuje on szefów stołecznego zespołu.

Union Touring w oczach dotychczasowych krytyków nie znajdował wielkiej łaski. Słyszymy i czytamy wciąż o przeciętności nie przekraczającej ram średniej klasy A. Może to być zupełnie słuszne, jednak pamiętać należy, że Union grać będzie tym razem (po raz pierwszy) na własnym boisku. Jest to w Łodzi atut zbyt poważny, by można go zlekceważyć. Dlatego też stwierdzamy raz jeszcze, że ewentualny sukces Polonii stanowiłby poważny krok naprzód i wydatne wzmocnienie pozycji.

TAJEMNICA POMORZA

W Toruniu spróbuje Gryf nadrobić stracony dotychczas teren. Gryf pozostawił w Warszawie bardzo dobre wrażenie. Żałujemy doprawdy, że nie mieliśmy dotychczas sposobności częściej obserwować toruńczyków, by stwierdzić jakie są właściwie przyczyny, że od lat nie mogą jakoś ruszyć naprzód. Gdy rekapitulujemy dzisiaj w pamięci postawę i sposób gry gości pomorskich widzimy więcej jasnych, niż ciemnych punktów. Czyżby to był jakiś wyjątkowy dobry dzień?

Wydaje nam się, że jedną z głównych przyczyn impasu pomorskiego piłkarstwa jest brak spotkań z silnymi obcymi drużynami. Ustawiczne kręcenie się w kółko, ustawiczne mierzenie sił z przeciwnikami, których zna się właściwie na wylot, nie jest pożywką zdolną wzmocnić organizm i nadać mu silny wyraźny kościec! Toruńczycy muszą koniecznie zatroszczyć się o rozszerzenie swych kontaktów, o większe urozmaicenie programu, a wówczas postępy będą na pewno wyraźne.

Przeciwnikiem Gryfu będzie w niedzielę HCP. Poznańczycy nie wywiązali się należycie ze swego zadania grając na własnym boisku, czyżby więc teraz wśród obcych miało pójść im lepiej. HCP nie spełnił oczekiwań i wydaje nam się, że w tym roku zmuszony będzie ograniczyć się już tylko do roli outsidera.

DECYDUJĄCY BÓJ W LIPINACH

W Lipinach rozstrzygną się losy mistrzostwa grupy drugiej. Naprzód sprawił właściwie największe rozczarowanie. Remis z Brygadą na własnym boisku potwierdził fakt obniżenia się formy faworyta śląskiego i wytłumaczył do pewnego stopnia ciężką jego porażkę w Krakowie. Obecnie nadarza się sposobność rewanżu.

Podgórze jest dobrej myśli, niemniej jednak zdaje sobie zapewne sprawę, że wygrać w Lipinach jest rzeczą dość trudną. Przypuszczamy, że krakowianie będą zadowoleni, jeśli zapewnią sobie jeden punkt. Zwycięstwo równałoby się niemal pewnemu mistrzostwu, gdyż trudno przypuszczać, by Podgórze przegrało oba mecze z Brygadą.

PRAWDZIWE ZŁOTO, CZY... SZYCH

Rzeszowska Resovia stała się przez noc interesującą drużyną. Rekordowe jej zwycięstwa zwracają powszechną uwagę i czekamy z ciekawością momentu, w którym można będzie wartość mistrza okręgu lwowskiego ustalić na odpowiednim kamieniu probierczym. Wątpimy, czy Strzelec z Janowej Doliny, będzie w stanie zdekonspirować ewentualne słabe strony Rzeszowian. Wołyniacy przed tygodniem przegrali wysoko z Unią lubelską, która w jeszcze gorszym stosunku uległa Resovii, stąd wniosek, że... potrzebaby już wielkiej złośliwości chochlika piłkarskiego, by w Rzeszowie nastąpiła jakaś sensacja!

Unia nie straciła jeszcze wszystkich szans, to też dołoży starań, by Rewerę odesłać do domu bez punktu. Dotychczasowy dorobek reprezentanta Stanisławowa jest bardzo skromny i nie wydaje nam się, by mógł się w Lublinie powiększyć.

Dla Śmigłego sprawa skończy się właściwie już w niedzielę. Jeśli uda mu się w Wilnie wygrać z WKS Grodno, czego oczekujemy, wówczas może już spokojnie zabrać się do finałowych przygotowań. (nb)

Admira i Genova wykluczone z Mitropacup

Cesarskie cięcie konferencji weneckiej

Rozgrywki o puchar Środkowej Europy, jedna z największych i najbardziej popularnych międzynarodowych imprez piłkarskich, znalazły się nagle w ślepej uliczce. Interwencja włoskiego ministerstwa spraw wewnętrznych, które wydało zakaz urządzenia meczu rewanżowego Admira — Genova nie tylko w Genewie, ale na terenie całych Włoch, wytworzyła krytyczną sytuację, a nawet niebezpieczeństwo całkowitego rozbicia konkurencji pucharowej.

W tych warunkach zwołana na poniedziałek do Wenecji konferencja ścisłego komitetu Mitropacup znalazła się wobec nielada problemu.

Po długich rozmowach w kuluarach i gorących debatach na sali obrad uchwalono wykluczyć Admirę i Genovę z dalszego udziału w tegorocznych rozgrywkach o puchar i postanowiono równocześnie usunąć p. Ivancica z szeregów sędziów, prowadzących spotkania o Mitropacup.

Obrady komitetu były poufne, z wydanego oficjalnego komunikatu wynika, że sprawozdanie sędziowskie było bardzo niedokładne i trudno było na jego podstawie zrekonstruować przebieg wypadków w czasie meczu Admira — Genova w Wiedniu. Stwierdzono, że gracz włoski Agosteo dopuścił się bezwątpienia karygodnego przewinienia, równocześnie jednak został on sprowokowany przez Schalla, któremu udzielono też ostrej nagany. Ponieważ wypadki w ostatniej fazie gry następowały po sobie z błyskawiczną szybkością i trudno było ustalić stopień winy poszczególnych niefortunnych aktorów zdecydowano się w rezultacie uka[...] generalnie obie drużyny.

Decyzja komitetu jest znów jednym z majstersztyków dyplomacji futbo[...]wej, której zdolności wywijania się [...] skomplikowanych sytuacji nie spraw[...]łyby wstydu zawodowym dyplomatom. Ponieważ jednak nie jest zadaniem sp[...]tu kształcić sprytnych polityków i m[...]strzów od rozwiązywania sztucznie skonstruowanych problemów przy zielonym stoliku, cały ten wypadek nasuwa refleksje. Nasuwa się więc przed wszystkim pytanie, jak to się jakoś dzieje, że we wszystkie te arabskie awantury wmieszani są Włosi, że przypomnimy tylko przerwanie meczu Austria — Włochy i incydent z Francją. Coś [...] jest nie w porządku. Ale co, a rac[...] kto?



SINDELAR
prowadzi znów atak Austrii do sukcesów w „Mitropacup"

Warszawa dotrzymała obietnicy

Kispesti przegrywa 3:6 (2:2)

WARSZAWA, 14.7. Zawodnicy węgierscy zawitali do nas mając „w nogach" kilka wcale poważnych meczów międzynarodowych. Mimo to gra ich, zwłaszcza przed przerwą, mogła się podobać, gdyż była szybka, dokładna kombinacyjnie, a technicznie dobra.

Po zmianie stron Węgrzy pozwolili sobie w ciągu 7 minut strzelić 3 bramki, co odebrało im dotychczasową pewność siebie. Gdy w dodatku spadł krótki, lecz obfity deszcz, a teren wymagał od graczy bezustannego balansu ciałem, aby utrzymać się na nogach— Kispesti straciło resztę zapału i ochoty do beznadziejnej już walki o wyrównanie.

Na zespół warszawski patrzyliśmy pod kątem widzenia egzaminu paru kandydatów ew. do teamu wyższej kategorii.

A więc Giedrewicz, jest bezwątpienia młodym, utalentowanym graczem o poważnych zadatkach na kierownika napadu. Ma instynkt kombinacyjny i taktyczny, choć niezawsze umie go wyzyskać. Ma technikę, ale często jej nadużywa. Ma ambicję, ma dobry, płaski strzał, ma wreszcie i sporą szybkość. A jednak... z mąki tej wypadnie dopiero wtedy „ciasteczko", kiedy Giedrewicz dostanie się między piłkarzy o wielkiej rutynie i autorytecie. Muszą nim pokierować, muszą odebrać mu odrazu ochotę do wejścia na drogę primadonny.

Oprócz Giedrewicza na uwagę zasłużyła para: Kula — Kruk, niesłychanie pracowita w polu. Obaj poloniści stoją jednak niżej pod każdym względem od swego młodego kolegi z P.W.A.T.T-u.

Birenzweig, mimo że strzelił bramkę i przebiegł się parokrotnie dość szybko — nie spełnił swego zadania na lewym skrzydle. Po przerwie (65 m.) został też zamieniony przez Pirycha, który również niczego nie dokazał. Najsłabszy w ataku był jednak Knioła.

Nytz nie zdał egzaminu na awans do teamu prawdziwie reprezentacyjnego. Ofiarność i wytrzymałość — to zbyt mało na pozycji środkowego pomocnika. Słabo wypadło też u niego zrozumienie gry pozycyjnej — podobnie, jak u bocznych pomocników Odrowąża i Sroczyńskiego.

Powrót Martyny na boisko, w parze ze Szczepaniakiem, nie miał przekonywujących momentów. W każdym razie po grze dzisiejszej nie można wydać opinii decydującej, że Martyna jest ciągle lepszy od Gieinzy.

Szczepaniak spełnił swą powinność bez entuzjazmu i bez specjalnego wyróżnienia.

Natomiast Rudnicki podkreślił parokrotnymi chwytami i skokami swą nieobliczalną dziś formę.

Jako zespół, Warszawa grała, mimo to, wcale udatnie i mogła się podobać, choćby ze względu na... 6 zdobytych bramek.

Padały one w następującej kolejności:

17 m. Giedrewicz z centry Kruka;

21 m. Węgrzy wyrównują po błędzie Odrowąża;

29 m. Giedrewicz z karnego, za urojony faul na Birenzweigu.

35 m. Węgrzy wyrównują po paru powtarzanych strzałach, z bliska.

Po przerwie:

8 m. Knioła głową, po rogu bitym przez Birenzweiga;

12 m. Birenzweig, z wystawienia Giedrewicza;

15 m. Kruk, po solowym biegu, dalekim strzałem, nad bramkarzem.

Przy stanie 5:2 dla Warszawy następuje piętnastominutowa „cisza" bramkowa. Martyna na jakiś czas opuszcza boisko, po zderzeniu ze śr. napastnikiem Węgrów.

30 min., tłok pod bramką polską wykorzystują goście, a piłkę, lekko pchniętą szpicem z pola karnego, puszcza do siatki Rudnicki — 5:3.

Pod koniec meczu sędzia, p. Fass, który niesłusznie dał rzut karny dla Warszawy, popełnia jeszcze dwa podobnie fatalne błędy w orzeczeniach i wywołuje reakcję widowni.

Przed samym końcem (43 m) Kulli udaje się samodzielny wybieg i celny strzał. Seria bramek skończona: 6:3.

Jak Warszawie brak imprez piłkarskich, dowodzi fakt, że na stadionie W. P. zebrało się około 3 tysięcy widzów.

Warszawa: Rudnicki, Martyna, Szczepaniak, Sroczyński, Nytz, Odrowąż, Kruk, Kulla, Giedrewicz, Knioła, Birenzweig.

Kispesti: Gergő, Olojkar, Batkay, Vig, Puska, Varga, Ujradi, Szabo, Nemes, Mezi, Serenyi.

mst.

REKORD W WARSZAWIE

Ostatni akt pływackich mistrzostw Warszawy, bieg 1500 mtr. przyniósł wyniki bardzo słabe. W klasie I wygrał Zubowicz (Legia) 25:48,4, 2) Koźliński (Pol.) 27:06. W klasie II wygrał Wodzyński (Pol.) 28:25,2. W klasie III Marszał (Pol.) 29:52.

Ozdobą zawodów był rekord Polski Legii w sztafecie 5x50 mtr. — 2:28,6; lepszy o 3 sek. od rekordu EKS. Najlepszy czas miał Trzebiński — 27,8.

KUCHARSKI ma startować 21 i 22 lipca w Sztokholmie. Szwedzi zaproponowali Polakowi dwie konkurencje na 800 i 1500 m. PZLA zawiadomił organizatorów, że Kucharski może biegać tylko 800 m.

KUCHARSKI i NOJI startować będą 18 lipca we Wrocławiu.

MŁODSZA SIOSTRA WALASIEWICZÓWNY która zapowiadała się na doskonałą lekkoatletkę, po przebytej chorobie, już definitywnie porzuciła bieżnię.

BIEG NAPRZEŁAJ O MISTRZOSTWO POLSKI rozegrany zostanie 17 października we Lwowie. Jak wiadomo bieg ten był rozegrany na wiosnę i został unieważniony.

Przesilenie w Śl. OZPN trwa!

Do sekretariatu Śl. OZPN wpłynął już list PZPN w sprawie zgłoszonej przez władze okręgu śląskiego — dymisji. Zarząd zapoznał się z treścią listu dopiero w drugiej dekadzie sierpnia, tj. w okresie poulopowym, kiedy zbierze się komplet członków. Również prezes okręgu, p. insp. Żółtaszek, bawiący w Ciechocinku otrzymał osobne pismo naczelnej magistratury. Co do propozycji przyjazdu na posiedzenie PZPN, odpisał prezes okręgu [...]skiego, że przyjazd jego do Warszawy [...] narazie niemożliwy, proponuje jednak, [...] przedstawiciel PZPN odwiedził go w Ciechocinku. (hr)

LIKWIDACJA KIEL. OZPN-u

W związku z likwidacją Kiel. OZPN-u odbędzie się w niedzielę, 18 bm. w Częstoch[...]wie nadzw. walne zgromadzenie Kiel. OZPN-u z następującym porządkiem dziennym: Zagajenie, wybór przewodniczącego, ustalenie nazwy i siedziby nowego okręgu, wybór władz nowego okręgu.

Po wyłączeniu Kielc z nowego okręgu, Zagłębie dysponować będzie większą ilością głosów, tak, że siedziba nowego okręg[...] spewnością przeniesiona zostanie do Sosnow[...]ca. Klucz w tej kwestii leży w ręku robotniczych klubów, które stanowiska swojego nie sprecyzowały. W roku ubiegłym RKS-y gł[...]sowały za utrzymaniem siedziby okręgu w [...]

REZERWA POGONI URATOWANA

Jak podaliśmy w ostatnim numerze sprawa unieważnienia kilku meczów rezerwy lwowskiej Pogoni, z powodu udziału późno zgł[...]szonego bramkarza Koszulińskiego, wywoł[...] w lwowskim okręgu szereg komplikacji. [...]rząd PZPN przeciął w krótkiej drodze wszy[...]kie te problemy, rozstrzygając, że Pogo[...] należy zaliczyć punkty, a tym samym pozostaje ona nadal w lidze okręgowej.

PZPN wyszedł z założenia życiowego, [...] wprawdzie Koszuliński formalnie zgłoszo[...] został w późnym terminie, jednak fakt[...] jest, że grał on od b. długiego czasu w [...]wach Pogoni (co stwierdza sam lwo[...] okręg), że za tym wina za niedopatrze[...] spada na piłkarskie władze okręgu, nie [...] więc powodu pozbawiać drużyny owoców [...]branych w otwartej walce na boisku.

Hasmoneę lwowską zasilić mają trze[...] nowi gracze zamiejscowi: Birenzweig i Freiman z Gwiazdy warszawskie[...] oraz Elbaum z krakowskiej Makab[...]. Również Czarni pozyskają czterech n[...]wych graczy: dwu pomocników śl[...]skich Goetta i Werwę, odbywających powinność wojskową we Lwowie, ora[...] napastników Drzymałę i Cybrucha.

Polonia wyjeżdża do Łodzi na mec[...] o wejście do Ligi z Unionem w składzie: Strauch, Szczepaniak, Gre[...] (Wroński), Odrowąż, Nytz, Bzdak [...] Kruk, Kula, Nawrot, Ciszewski, Kisie[...]liński. Kierownikiem ekspedycji będz[...] p. Czesław Krug.

Smoczek, środkowy napastnik Wa[...]szawianki, który został zawieszony [...] niestawienie się na mecz z ŁKS zost[...] z dniem 15 bm. przywrócony w pr[...]wach członka.

Poznań

Finałowe spotkanie o wejście do ligi okręgowej PZOPN pomiędzy Wartą II i Polonią w Kępnie zakończyło się niespodziewanym zwycięstwem zielonych w stosunku 3:2. Warta tym samym definitywnie zdobyła tytuł mistrza kl. A PZOPN. Nie bardzo pochlebnie to świadczy o pozostałych drużynach klubowych, które znalazły się w tabeli jeszcze nawet poza rezerwami HCP, zajmując drugie miejsce. Do ligi okręgowej ostatecznie wchodzi poznańska Polonia (Główna). Warta uzyskała 17 punktów, HCP 12 p. a Polonia 11 p. przed kępińską Polonią 9 p., Kościańskim KS 7 p. i Sanem 4 punkty.

Mistrzostwo juniorów okręgu poznańskiego zdobyli młodzicy KPW-Poznań, którzy nie przegrali żadnego spotkania, mając imponujący stosunek bramek 19:1. KPW w ostatnim spotkaniu z ubiegłej niedzieli zremisowało z młodzikami Warty 1:1.

Eksmistrz piłkarski PZOPN Legia wykazuje ostatnio b. słabą formę. W spotkaniu towarzyskim Legia z trudem tylko wywalczyła remis 4:4 z Koroną, występując bez Dusika, Mikołajewskiego, poza tym jednak w pełnym składzie.

Mistrzostwa jesienne Poznania na rok 1937/38 rozpoczną się w okręgu poznańskim w połowie sierpnia. W lidze okręgowej Poznania obecnie walczyć będzie tylko 7 drużyn, z których w przyszłym roku do klasy A będą spadać już według przyjętego na ostatnim walnym zebraniu statutu i regulaminu rozgrywek dwie drużyny i tyleż wchodzić do Ligi z klasy A. W roku bieżącym z ligi, liczącej dotąd 8 klubów, spadły dwie drużyny, Ostrowia i KPW Ostrów. Na ich miejsce weszła zaś tylko jedna Polonia Poznań.

Najbardziej charakterystycznym momentem obecnej ligi okręgowej w Poznaniu jest jej skład. Liczy ona bowiem aż 6 klubów poznańskich, a jeden tylko prowincjonalny, leszczyńską Polonię, gdy do niedawna jeszcze w skład czołowej klasy okręgu wschodziły cztery, a dwa lata temu pięć klubów z prowincji na ogółem 10 klubów ówczesnej klasy A, czyli z górą połowa.

Kispest — ŁKS grają w nadchodzący czwartek w Łodzi. ŁKS wystąpi do tego meczu bez Gałeckiego, który jest na urlopie, w składzie nast.: Cegliński — Karasiak, Fliegel — Pegza I, Pegza II, Tadeusiewicz (Przygoński), Miller, Lewandowski, Szczerbiński, Wolski i Król. Sędziować będzie p. Lange.

Ponad 34 tys. zł. dała kasa meczu Rumunia — Polska, zbiór zupełnie nieoczekiwany, o 7 tys. większy niż na meczu z Szwecją.

Kibice krakowscy mają ferie

Przez dobre 4 tygodnie nie będzie mistrzostw ligowych. Tu i ówdzie wypadnie tylko jakaś impreza towarzyska, może która z przejeżdżających drużyn zagranicznych zawadzi o Kraków.

Na razie jednak spokój. Cracovia myśli o meczu z Vienną i wyjeździe do lwowskiej Hasmonei, który ma nastąpić w sierpniu. Do tego czasu spodziewany jest kompletny powrót do zdrowia Małczyka, co powinno wpłynąć na formę trójki środkowej. W Wiśle połowa drużyny bawi na urlopach. Garbarnia jest najlepszej myśli, rozbici gracze wrócili do zdrowia i kierownictwo spokojnie patrzy w przyszłość, mając większość meczów na własnym boisku.

AKCJE PODGÓRZA POSZŁY W GÓRĘ

Po wynikach ostatniej niedzieli zwyżkowały silnie akcje Podgórza. W obozie podgórzan wszyscy są najlepszej myśli i liczą się poważnie z sukcesem w Lipinach.

Do meczu drużyna przygotowuje się starannie, gracze są w kondycji i pełnym treningu. Skład będzie najlepszy: Waktor, Kasina II, Guzda; Brożek, Kret, Dzierwa, Uznański, Hausner, Kasina I, Hodur, Antosiewicz.

Miarą zainteresowania jest „pociąg kibiców", odjeżdżający w niedzielę na Śląsk. Już obecnie uważa się w Krakowie Podgórze za „półligowca".

KTO SPADNIE Z LIGI OKRĘGOWEJ KRAKOWA?

O ile mistrzostwo Ligi Okręgowej jest już dawno rozstrzygnięte, to zacięte boje toczą się o tytuł wicemistrzowski i spadek. Do tytułu wicemistrzowskiego są tylko dwie kandydatury — Fablok i Makabi. Natomiast kwestia spadku jest jeszcze otwarta. Optycznie obok Unii, której los jest już przesądzony, zagrożona jest Cracovia I-b. Drużyna ta ma jednak dużą ilość spotkań do rozegrania, tak, że niebezpieczeństwo zagraża raczej Nadwiślanowi i Krowodrzy. Obecnie tabela przedstawia się następująco:

Klub	Gry	Pkt.	St. br.
Podgórze	27	49	105:28
Fablok	27	40	62:31
Makkabi	24	35	49:25
Tarhovia	27	31	55:48
Wisła	26	25	64:62
Olsza	27	25	49:48
Korona	24	24	42:43
Zwierzyniecki	25	24	42:51
Wawel	27	23	43:66
Grzegórzecki	27	22	38:60
Garbarnia	26	21	59:70
Krowodrza	27	21	46:61
Nadwiślan	27	20	31:48
Cracovia	22	17	33:46
Unia	27	14	42:86

AKS NA JUBILEUSZ NAPRZODU

Ligowy AKS zagra w niedzielę 22 sierpnia rb. mecz z A-klasowym Naprzodem (Katowice III). Zawody te będą „gwoździem programu" jubileuszowych uroczystości 15-lecia KS. Naprzód. (hr).

AKS WYBIERA SIĘ DO FRANCJI

Trwające od dłuższego czasu pertraktacje Amatorskiego z prezesem i menażerem F. C. Bordeaux, p. St. Matulis'em, przybrały ostatnio zupełnie realne kształty. AKS wyjechać ma według konkretnych propozycyj p. Matulisa w grudniu wzgl. styczniu za granicę na 9 do 10 meczów. Pierwszy mecz rozegraliby ślązacy w Stuttgarcie, a następnie walczyliby już we Francji, w Strassburgu, Paryżu, Bordeaux i Tuluzie. Sfinalizowanie umów zależne jest od zgody PZPN. (hr).

LWÓW — BUKARESZT?

Lwowski Okr. Zw. Piłkarski nawiązał pertraktacje z Rumuńskim Związkiem Piłkarskim, celem sprowadzenia do Lwowa na czas Targów Wschodnich reprezentacji Bukaresztu.

COŚ O ZIELONYM STOLIKU

Odgłosy kampanii z walnego zebrania KZOPN odzywają się co jakiś czas. Między zarządem KZOPN a sędziami istnieją pewne tarcia. Sędziowie wybrali prezesem por. Niedziołka, zarząd walczy przeciw niemu. Ostatni etap tej walki — to wyrażenie prezesowi Kolegium Sędziów, który jest równocześnie wiceprezesem KZOPN, votum nieufności.

Gorąco jest na dworze, cóż dziwnego, że i gorąco w lokalach związków. Tyle tylko, że mało kto się tym interesuje. Wszystko ucieka na plażę. (rg)

W związku z incydentem między zarządem KZOPN-u a prezesem WSS por. Niedziołkiem odbyło się we wtorek wieczór plenarne zebranie Kolegium Sędziów.

Poszczególni mówcy stanęli w obronie swego prezesa, a w wyniku obrad uchwalono rezolucję, wyrażającą pełne zaufanie por. Niedziołkowi i solidaryzującą się z jego stanowiskiem. (rg)

P. Otto nie przyjedzie

do Polski

B. trener PZPN-u p. Kurt Otto, obecny szef wyszkoleniowy „Gau Brandenburg" otrzymał dodatkowy teren pracy „Gau Schlesien", dokąd wybiera się w dniach najbliższych, celem zorganizowania obozu w Nyssie na Śląsku Opolskim.

Propozycja P.Z.P.N-u przyjazdu p. Otta do Polski na obóz przed startem w eliminacjach o mistrz. świata jest nieaktualna z powodu nawału pracy.

P. Otto ubolewa, że nie będzie mógł odwiedzić Polski, na obszarze Śląska niemieckiego spodziewa się trener wyłowić dużo wartościowego materiału i przeszczepić go nawet do reprezentacji Rzeszy, — podobnie jak to miało miejsce u nas z przedwcześnie zapomnianymi Dytką i Godem i będącymi w obiegu Piecami, Piontkiem, Gemzą i Wostalem. (hr.)

RAPID W SZWECJI

Wiedeński Rapid bawi na tournee w Szwecji. W pierwszym meczu zwyciężyli wiedeńczycy reprezentację Tidaholm w stosunku 7:0 (5:0). Zawodom przypatrywało się 4.000 widzów.

CZECHY — SZKOCJA?

Czesi zaproszeni zostali na 1 grudnia do Londynu na mecz z Anglią. W związku z tym czeski związek prowadzi pertraktacje w sprawie zorganizowania w Glasgowie meczu ze Szkocją.

SIMMERING ZNÓW W PIERWSZEJ KLASIE

Znany z wielokrotnych występów w Polsce (nawet przed wojną) wiedeński Simmering zdobył mistrzostwo drugiej ligi wiedeńskiej i tym samym powrócił do pierwszej Ligi, w której odgrywał kiedyś poważną rolę.

BIELSK PRZED MISTRZOSTWAMI POLSKI

W związku z odbyć się mającymi zawodami pływackimi o mistrzostwo Polski w dniach 24 — 26 lipca br. na miejskim basenie kąpielowym w Bielsku — utworzył się z ramienia Magistratu komitet miejscowy przygotowawczy, który przystąpił już do prac, by mistrzostwa wypadły pod każdym względem wzorowo.

Protektorat raczyli objąć: wojewoda śląski dr Michał Grażyński, dca O. K. gen. Narbut-Łuczyński oraz burmistrz miasta Bielska dr Wiktor Przybyła.

Basen zostaje odpowiednio rozbudowany i będzie mógł pomieścić ponad 5.000 osób. Dzięki staraniom komitetu uruchomione zostaną również pociągi popularne z Krakowa i Katowic, przy czym ich uczestnicy będą mogli korzystać z 30-procentowej zniżki z biletów wstępu na zawody. Również uruchomione zostaną specjalne autobusy z okolicznych miejscowości uzdrowiskowych jak Ustroń, Wisła i Szczyrk.

Dla zawodników przygotowano już odpowiednie kwatery naprzeciw basenu zaś dla członków P. Z. P. oraz komisji sędziowskiej w hotelu pod „Pocztą" w Bielsku, gdzie będzie się mieścił sekretariat.

Karpiński, czołowy pływak i waterpolista AZS, przebywający stale w Ostrowcu Kieleckim, dostaje posadę w Warszawie i, oczywiście, przenosi się do stolicy. Pod okiem Steppa świetny ten pływak szybko powinien wrócić do dobrej formy.

Bułgaria zwycięża Jugosławię 4:0 (2:0)!

W Sofii odbył się mecz piłkarski, który zakończył się sensacyjnym zwycięstwem Bułgarów nad Jugosławią w stosunku 4:0 (2:0). Zaznaczyć należy, że Jugosławia wystąpiła w bardzo silnym składzie, o czym świadczą następujące nazwiska:

Glaser; Hügl, Belosevics; Jazbincsek, Jazbes, Kokotovics; Plese, Perlics, Marjanovics, Petrovics, Zecsevics.

Bułgarzy zdobyli już w pierwszej połowie dwie bramki przez Angeloffa i Jordanoffa, również dwie dalsze bramki były dziełem niebezpiecznego prawego łącznika Angeloffa.

Zwycięzcy mieli najlepszych graczy w Angeloffie, Jordanoffie i bramkarzu Manikoffie, u Jugosłowian wyróżniał się Glaser w bramce.

Sędziował p. Gerő z Węgier.

OLIMPIA DOMAGA SIĘ ODSZKODOWANIA

Olimpia z Libawy, która z początkiem sezonu bawiła w Chorzowie wystąpiła do AKS z pretensjami o odszkodowanie! Okazuje się, że Amatorski miał rewizytować Łotyszów, jednak mecz ligowy z Cracovią zmusił chorzowian do odwołania wyjazdu na Północ. (hr.)

NIEMCY WĘGRY 23:21

W pływackim meczu międzypaństwowym Niemcy pokonały Węgry w stosunku 23:21. Węgrzy wygrali piłkę wodną w stosunku 3:2.

Budapeszt pokonał Berlin nawet 5:[...] 100 m — Csik 59, Fischer 59,3, sztafetę 4x200 — Węgry 9:20, Niemcy 9:23, (najlepszy czas miał Grof 2:15,6).

Niemcy wygrali 400 m—Platz 4:53[...] 2) Grof 5:03,2; 1500 m Arendt 19:50, 2) Lengyel 20:01,3; 200 m st. klas. Si[...]tas 2:49,1, 2) Fabian 2:59,1 i skok[...] Weiss przed Hidvegim.

W ramowych konkurencjach pań 10[...] m wygrała Schmitz 1:08,3, na wzna[...] Brumstroem (Dania) 1:18,8, 200 m s[...] klas. Wollschlaeger 3:06,2.

AUSTRALIA — FRANCJA 6:6

Mecz tenisowy Australia Francja zakończył się ostatecznie wynikiem 6:6. W ostatnim dniu Mc. Grath pobił Boussus 4:6, 6:2, 6:3, Crawford — Destremeau 6:3, 6:2, Crawford, Mc. Grath — Petre, Bernarda 14:16, 6:3, 3:6, 6:4, 6:2. Destremeau pobił Mc. Gratha 6:4, 6:2.

GRAND PRIX BELGII

Wielką nagrodę Belgii dla automobilistów wygrał dotąd mało znany kierowca niemiecki Hasse na słynnej Auto Union, w czasie 3:01:22 (średnia szybkość 167, 189 kmg, 2) Stuck (A[...]) 3:02:04, 3) Lang (MB) 3:04:07.

Rekord liderów i rekord szybkości
pobił dotąd Tour de France

Kolarze biegu dookoła Francji doszli nad morze Śródziemne. W niedzielę przebyli ostatni etap górski z ... do Nicei z wielką pętlą poprzez przełęcz Sospel (1000 m) i słynną drogą górską La Grande Corniche. Znakomity wspinacz Verwaecke wygrał ten etap z przewagą paru minut; w klasyfikacji ogólnej nie było wielkich zmian. Teraz nastąpią spokojne choć upalne etapy nad brzegiem morza, poprzez Marsylię, Monpellier, Perpignan, Luchon; poczem atak na Pireneje przyniesie ostateczną decyzję wyścigu.

Przebieg tegorocznego Tour de France jest niezwykle ożywiony: liderzy zmieniają się niemal co etap. Prowadził najpierw Majerus, potem Belg Kint, potem Niemiec Bautz (4 etapy) potem Włoch Bartali i wreszcie Belg Maes. Majerus wycofał się w ósmym etapie, gdy był ogólnej klasyfikacji ?-ty, Kint jest teraz 23-ci, Bautz 15-ty.

Gdy odpadły plewy, doszli do głosu kolarze doświadczeni, którzy wiedzą że Tour de France wygrywa się w Alpach, w Pirenejach, a nie szprintem na pierwszych etapach.

W tej chwili prowadzi Maes, zwycięzca biegu zeszłorocznego i nie łatwo mu będzie odebrać to prowadzenie. Ma do pomocy, aż 9 swych rodaków, aż trzech w pierwszej dziesiątce. To niezwykle ważna pomoc w czasie walk w Pirenejach.

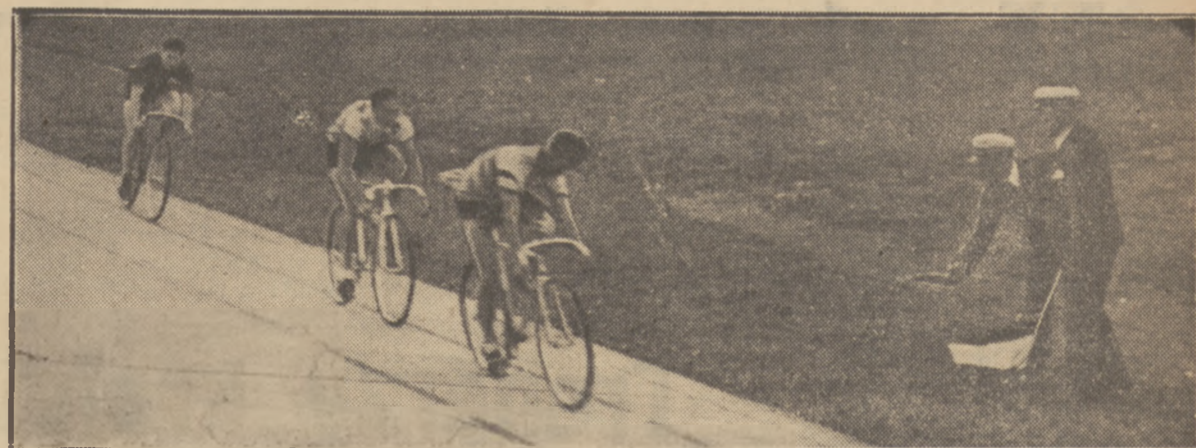
Moralnym liderem jest jednak Włoch Vicini, który nie należy nawet do oficjalnej drużyny włoskiej, a jest t. zw. turystą. Jest on za Maesem o 36 sek. stylu, ale właściwie prowadzi o 25 sek.; zabrano mu bowiem 1 minutę za karę zupełnie niesłusznie, i nie chciano mu potem tego zbonifikować, aby nie odbierać przy zielonym stoliku koszulki lidera Maesowi.

Największe niebezpieczeństwo grozi jednak Maesowi ze strony Bartaliego. Dwukrotny zwycięzca wyścigu dookoła Włoch to kolarz znakomity: szybki na finiszu, wytrzymały na tempo, o żelaznej wytrzymałości na przełęczach (wraz z Vicinim walczy o premię najlepszego wspinacza). Bartali stracił prowadzenie tylko wskutek fantastycznego wypadku: przy zjeździe z Galibier pośliznął się na mokrej szosie i stoczył się do strumyka górskiego. Wyniesiono go stamtąd z poważnymi kontuzjami, siłą wsadzono na rower i tak dojechał do mety. Stracił 20 minut, dziś jest o 10 minut za Maesem.

Nie zrezyguje jednak tak łatwo. Zwycięstwo w Tour de France pozwoli mu bowiem ziścić jego największe marzenie — Bartali chce iść do klasztoru. Musi przedtem jednak zapewnić byt swej rodzinie. Jeśli wygra 200.000 franków (tyle wynosi pierwsza nagroda w Tour de France, ofiarowana przez towarzystwo ubezpieczeniowe), liczne premie za inne sukcesy (np. nagroda Martini Rossi dla najlepszego wspinacza), będzie mógł spokojnie zerwać z życiem świeckim.

Ale tymczasem prowadzi Maes, choć nie wygrał ani jednego etapu, nie był pierwszy na żadnej przełęczy górskiej, nie dostał ani sekundy bonifikaty. Był tylko regularny: 22-gi po pierwszym etapie, 11-ty po trzecim, 9-ty po siódmym, 5-ty po ósmym i wreszcie pierwszy po dziewiątym, choć na tym etapie stracił 3 i pół minuty do zwycięzcy Lapebie. Oto triumf regularności.

Tegoroczny Tour jest niezwykle szybki. W r. ub. Maes przybył do Digne ze średnią szybkością 31.560 kmg; w tym roku aż 32.880 kmg. Nie jest lepszy niż w r. ub. — ma lepszy sprzęt — przekładnie automatyczne, bezcenne w górach.



PIERWSZA NIESPODZIANKA DNIA NA DYNASACH

Krakowianin Kupczak mija taśmę przed Popończykiem i Einbrodtem, którzy uważali tylko na siebie.

Pusz — rekordzista kolarski
Dzieje 5 tytułów mistrzowskich

Po raz piąty z kolei zdobył Artur Pusz mistrzostwo Polski na torze. Ustalił tym samym wyjątkowy rekord, dystansując o „dwie długości" Łazarskiego i Szamotę, którzy po trzy razy zdobyli koszulki mistrzowskie sprinterów.

Dawno już walka na torze nie była dla Pusza tak trudna, jak tym razem. Ostatni raz może przed... pięciu laty, gdy zaczął właśnie tę serię.

„Biedny, stary Pusz — pisał w 1933 roku „Przegląd Sportowy" — poraz piąty staje w obliczu mistrzostw jako zdecydowany faworyt..."

Wszystko się wówczas sprzysięgło przeciwko Puszowi. Widziano w nim uosobienie pecha. Cóż dziwnego. Miał Nr. 13 i z tym numerem ruszył po trzynasty tytuł mistrza Polski. A przed tym bezskutecznie ubiegał się o mistrzostwo: Szamota mu je sprzątnął sprzed nosa.

Tym razem w finale zmierzył się z Einbrodtem i najniespodziewaniej pierwszy bieg przegrał. Puszowi pomylił się rachunek. Finiszował o okrążenie za wcześnie! Deszcz uniemożliwił dalsze rozgrywki. Nazajutrz Pusz był już panem sytuacji i bije rywala dwukrotnie. Zła passa została przełamana!

Drugi tytuł (1934 r.) poszedł już łatwo. Zdobył go Pusz bijąc Majewskiego. Górował on tak zdecydowanie nad resztą kolarzy, że w aktach kronikarskich „Przeglądu" oceniono ten tytuł jako „zdobyty za bezcen".

Rok 1935. Mistrzostwa stoją już zupełnie pod znakiem Pusza. Jest jedynym rasowym sprinterem, innych ochrzcił „Przegląd Sportowy" jako sprinterów bez rasy i klasy. Oba finały z Frączkowskim wygrał mistrz bez trudu.

W roku ubiegłym mistrzostwa odbyły się w Łodzi. I znów w finale stanęła ta sama para. Na „swoim podwórzu" zwycięstwo przyszło Puszowi jeszcze łatwiej, niż w roku poprzednim. Nie musiał się nawet wysilać. Czasy 14.7 i 13,2 wystarczyły do pokonania Frączkowskiego.

Na silniejszy opór natrafił Pusz dopiero w bieżącym roku. Stawił go, jak wiemy, młody krakowianin Kupczak. Nie umniejszając zasług i nie obniżając pozycji Artura Pusza w kolarstwie torowym, z utęsknieniem oczekujemy na pojawienie się nowego młodego talentu. Czy okaże się nim Kupczak, trudno po jednych zawodach ocenić.

Z łukiem w ręku
Epilog mistrzostw we Lwowie

LWÓW, 13 lipca.

W poniedziałek i we wtorek rozegrano we Lwowie w ramach X. Jubileuszowych Narodowych Zawodów Łuczniczych dwie pozostałe konkurencje, mianowicie strzelanie na odległości długie oraz strzelanie do kura o puchar P. Prezydenta R. P.

Strzelanie na odległości długie (90, 70, 50 m, łącznie 288 strzał) przyniosło pełny sukces i mistrzostwo Polski Mironowi Truszowi (PPW PAST Lwów) 1031 pkt. na 2.592 możliwych, przed Majewskim (Bydgoszcz) 973 pkt. i Prugarem (Pogoń Lwów) 866 pkt. W konkurencji zespołowej 1. miejsce zajęło PPW Lwów 2413 pkt. na 7766 możl., 2) PPW Bydgoszcz 2339 pkt., 3) Boruta (Zgierz) 2100 p.

W grupie pań na odległości długie (70, 60, 50 m, łącznie 288 strzał) 1. miejsce i tytuł mistrzyni Polski zdobyła Kurkowska-Spychajowa 1174 pkt. na 2.592 możliwych, 2) Dubajowa (Lwów) 801 pkt., 3) Olearczyk (Lwów) ?98 pkt. Zespołowo: 1) PPW Orlęta Lwów ?146 pkt., 2) PPW Błyska (Kraków) 1729 pkt., 3) PPW Lublin 1202 pkt.

W łącznej klasyfikacji odległości krótkich i długich mistrzostwo Polski zdobył Miron Trusz, uzyskując 1745 pkt., co stanowi nowy rekord Polski (dawny rekord Wójcika 1630 pkt., 2) Majewski 1663 pkt. (wynik również lepszy od dawnego rekordu Polski), 3) Szymuś (Kraków) 1495 pkt. Poza tym Majewski i Trusz uzyskali dwa nowe rekordy Polski: w strzelaniu na 50 m Majewski zdobył 300 pkt. (dawny rekord Prugara 292 pkt.), zaś w strzelaniu na 70 m Trusz uzyskał 422 pkt. (dawny rekord Wójcika 380 pkt).

W łącznej klasyfikacji strzelania na odległości krótkie i długie pań, tytuł mistrzyni Polski zdobyła Kurkowska-Spychajowa 1794 pkt., 2) Olearczyk 1274 pkt., 3) Dubajowa 1231 pkt.

Jako ostatnią konkurencję, rozegrano strzelanie do kura o puchar P. Prezydenta R. P. Wśród pań zwyciężyła mistrzyni świata Kurkowska-Spychajowa, uzyskując 14 pkt. na 15 możliwych. Wynik ten jest nowym rekordem Polski, 2) Olearczyk 11 pkt., 3) Dubajowa 10 pkt.

W konkurencji panów tytuł króla kurkowego dzięki lepszej lokacie strzał uzyskał Szymuś (Kraków) 14 pkt. na 15 możliwych. Taki sam wynik uzyskał Majewski (Bydgoszcz) i Trusz Miron (Lwów).

Po zawodach odbyło się uroczyste wręczenie nagród zwycięzcom.

SOBIERAJ W BERLINIE

Sobieraj rewelacyjny kajakowiec Polski startuje w niedzielę w Berlinie wraz z Lanżanką (Grudziądz). Sobieraj będzie miał okazję do potwierdzenia swej klasy, zadokumentowanej na meczu Polska — Niemcy w Bydgoszczy.



DEKORACJA MISTRZYNI

Starosta bydgoski p. Suski dekoruje Wajsównę za zdobycie mistrzostwa Polski w rzucie kulą. Z lewej — Cejzikowa, z prawej — Kremerówna

Tarłowski i Bratek znajdują pogromców w Czerniowcach

Polscy tenisiści startujący w Czerniowcach przegrali w kompromitującym stosunku z juniorami rumuńskimi. Bratek został wyeliminowany przez Pustayt w ćwierćfinale. Mistrz Polski Tarłowski doszedł do półfinału, gdzie napotkał na młodziutkiego gracza rumuńskiego Caralulisa, który go pokonał niespodziewanie łatwo 6:4, 9:7, 6:4. W dublu mistrzowie polscy Bratek, Tarłowski przegrali już w ćwierćfinale.

Porażki polskich tenisistów z trzeciorzędnymi zawodnikami rumuńskimi wywołały wśród Polonii rumuńskiej przykre wrażenie. Zwłaszcza kompromitująco wypadł występ pierwszego tenisisty polskiego Tarłowskiego. Oczywiście, że zwycięstwo Caralulisa nad Tarłowskim wywołało w Bukareszcie niełada sensację. Koła rumuńskie wróżą młodemu tenisiście rumuńskiemu świetną przyszłość, a publiczność w Czerniowcach urządziła mu gorącą owację. (PAT)

Trzeba jeszcze dodać, że przed trzema tygodniami na mistrzostwach międzynarodowych Rumunii pogromcy Polaków nie odegrali żadnej roli. W finale (rozegranym notabene w Pradze) spotkali się 16-letni junior czeski Drobny i niewiele starszy Stingl. Zwyciężył Stingl.

POLSKA WŁOCHY ZA 10 DNI

Mecz tenisowy Polska — Włochy o puchar Europy Środkowej odbędzie się już 23 — 25 lipca w Warszawie. Włosi zaproponowali ten termin, który Polska zaakceptowała.

Gracze polscy zjadą się do Warszawy już w poniedziałek i będą przez parę dni wspólnie trenowali; jest to konieczne, wiemy bowiem, że Tarłowski jest w złej formie, Hebda w nieznanej a tylko Tłoczyński raczej w dobrej.

Stanowisko czwartego singlisty obsadzone będzie po eliminacji między Spychałą, Wittmanem i Bratkiem.

ZATARG TENISOWY

Wima zrezygnowała z meczu tenisowego o mistrzostwo Polski klasy B z mistrzem Pomorza — Toruńskim Kl. L. T. Mistrz pomorski został wyłoniony, zamiast 15 czerwca, dopiero 4 lipca. 7 lipca Wima otrzymała wiadomość, że ma grać 11 w Toruniu, ale w tym czasie nie mogła zebrać drużyny, która korzystała z urlopów, weszła jednak w porozumienie z TKLT, że może grać 18 bm. czyli w nadchodzącą niedzielę. Na przekroczenie terminu, przewidzianego dla tej rundy — 15 bm., nie zgodził się jednak sędzia naczelny rozgrywek drużynowych mec. Palęcki. W odpowiedzi na to, nie całkiem słuszne stanowisko — Wima odpowiedziała wycofaniem się z rozgrywek.

„Powtórzenie mistrzostw torowych" organizuje w czwartek WTC na Dynasach, a ŁOZK w niedzielę w Łodzi, z udziałem wszystkich bohaterów niedzielnych rozgrywek.

Kto zdobędzie 17-ty tytuł mistrza szosy

Rok	Dystans miejsce	1	2	3	4	5	
1921	Warsz. 200 km.	Lange J.	Hoechsmann	Chyłko	Zawadzki		7:45:00
1922	Kraków 200	Hoechsmann	Kubasiński	Łazarski	Miller O.		7:16:00
1923	Poznań 200	Hoechsmann	Chyłko	Stieglitz	Łazarski		?
1924	Łódź 200	Hoechsmann	Krzemiński	Blicharski	Ignatowicz	Karle W.	7:14:16.6
1925	Śląsk 204,9	Lange M.	Bartodziejski	Miller O.	Blicharski	Kostrzebski	7:25:00
1926	Warsz. 214	Duszyński	Bartodziejski	Ziembicki	Lange M.	Więcek	8:24:06
1927	Lwów 193,6	Waliński	Michalak	Kostrzębski	Fröss	Tropaczyński	7:03:51
1928	Kraków 200	Stefański	Kłosowicz	Popowski	Sobolewski	Kalinowski	7:41:57
1929	Poznań 183	Stefański	Więcek	Kołodziejczyk	Heinich (Pakość)	Konopczyński	5:36:16
1930	Kraków 197	Stefański	Wlokas (Zory)	Kłosowicz	Więcek	Kosiński (Kr.)	7:07:08
1931	Toruń 196	Stefański	Kłosowicz	Targoński	Michalak	Olecki	6:15:59
1932	Łódź 200	Kłosowicz	Dłucik (Zory)	Naroż (Legia)	Odartus	Bartoszek	6:33:11
1933	Warsz. 156	Korsak Zaleski	Brymas	Kiełbasa	Lipiński	Kuczyński (Grudzią	5:17:43,6
1934	Śląsk 150	Olecki	Kiełbasa	Rurański	Popończyk	Michalak	4:30:31,6
1935	Warsz. 200	Napierała	Olecki	Kiełbasa	Konopczyński	Góral	6:19:20
1936	Poznań 180	Zieliński	Olecki	Kluj	Starzyński	Kapiak M.	5:51:49

W Bydgoszczy odbędzie się w niedzielę ostatni wyścig szosowy o mistrzostwo Polski. Dystans wynosi tym razem 200 km, szosa szabrowana, ale w dobrym stanie.

Wyścig niedzielny jest decydującym nie tylko dlatego, że jest trzecią kolejną próbą, ale przede wszystkim ze względu na to, że w razie równej ilości uzyskanych punktów bieg ostatni, jako najdłuższy, rozstrzyga o zwycięstwie.

Sytuacja taka jest jednak zupełnie możliwa ,zupełnie prawdopodobna. W chwili obecnej bowiem aż 10-ciu zawodników posiada teoretyczne szanse zdobycia mistrzostwa Polski, nawet malutki Gołąb warszawski.

O to jednak nie ma obawy. Trzecią eliminację mają szanse wygrać przede wszystkim Wasilewski i Napierała. Dalej stawiamy Wiśniewskiego oraz Ignaczaka. Wandor — jak się nam wydaje — nie odegra na szabrowanej szosie tak poważnej roli jak na asfalcie w Katowicach i w Warszawie. Mimo to Wandor posiada tak wiele punktów, że idzie z bardzo poważnymi szansami na mistrzostwo. Lepiej wygląda od niego tylko Wasilewski.

Punktacja mistrzostw szosowych przedstawia się po dwu wyścigach następująco: 1) Wandor i Wasilewski po 50 pkt., 3) Matczak 40 pkt., 4) Starzyński i Wiśniewski po 35 pkt., 6) Napierała 25 pkt., 7) Moczulski 19 pkt., 8) Ignaczak 18 pkt., 9) Maślankiewicz 17 pkt., 10) Gołąb i Michalak po 15 pkt., 12) Kluj 6 pkt., 13) Miller 4 pkt., 14) Duda 2 pkt., 15) Matyga 1 pkt.

W Bydgoszczy startować będą po raz pierwszy będą zawodnicy okręgu pomorskiego. Rittera oczekujemy na bliskim miejscu.

W klasie B walkę rozegrają bracia Kapiacy z Urbaniakiem. „Szpagat" powinien wygrać. Startować tam będą również łodzianie.



KTÓRY Z TYCH DWÓCH?

zdobędzie szosowe mistrzostwo Polski. Wandor, czy Wasilewski? Obaj prowadzą w tabeli punktacyjnej jednakową ilością 50 punktów

LWÓW — PRZEMYŚL NA SZOSIE.

Wyścig kolarski na trasie Lwów — Przemyśl — Lwów (ok. 215 klm) o puhar ś. p. inż. Christelbauera, odbędzie się we Lwowie staraniem sekcji kolarskiej Czarnych w dniu 1. sierpnia. Regulamin biegu został zmieniony w tym kierunku, że zaprowadzony będzie półgodzinny odpoczynek w Przemyślu od chwili przyjazdu pierwszego zawodnika. Po upływie tego czasu wszyscy kolarze ruszą w drogę powrotną do Lwowa, a zawodnicy, którzy przyjadą do Przemyśla w pół godziny po leaderze, zostaną wogóle wycofani z biegu.

GDYNIA. Zakończył się tu dwudniowy doroczny wyścig kolarski na trasie 276 klm Toruń — Chojnice — Gdynia. Na pierwszym etapie długości 136 klm zwyciężył Ritter z KPW Bydgoszcz w czasie 4:23:09 sek. Drugi etap na 140 klm wygrał Leśniak z KPW Gdynia w czasie 4:29:50 sek.

Cały wyścig wygrał Ritter z KPW Bydgoszcz w czasie 8:20:32, 2) Jamroga (KPW Gdynia) w czasie 8:28:00, 3) Langmeser (Toruń) 8:30:00, 4) Leśniak (Gdynia) 8:32:35.

W klasyfikacji zespołowej najlepszym okazał się zespół gdyński w składzie Jamroga, Leśniak, Zolinski, Kopicki i Macikowski.



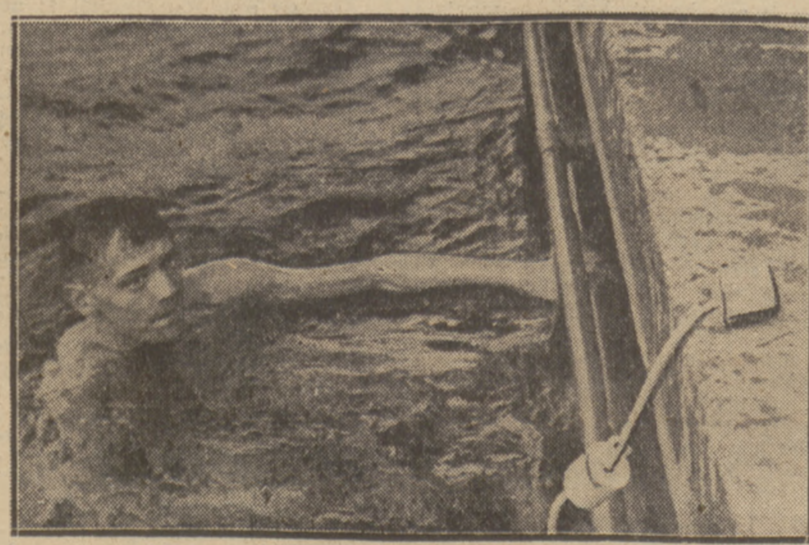
FRĄCZKOWSKI, KUPCZAK, PUSZ I SZPALERSKI

czterej półfinaliści mistrzostw Polski w sprincie.



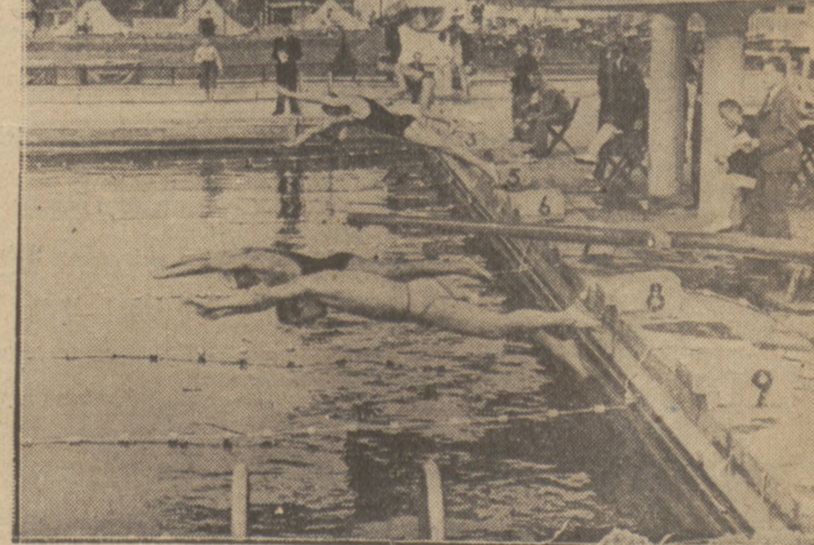
STEFANI I PALMIERI

dwaj czołowi reprezentanci tenisu włoskiego, wystąpią w Warszawie w międzynarodowym meczu z Polską o puchar Środkowej Europy.



MEZRYCKI (ŻASS)

zrobił na pływackich mistrzostwach Warszawy przyjemną niespodziankę wygrywając swą konkurencję stylem klasycznym.



START DO 200 M ST. DOW.

na mistrzostwach Warszawy. Z bloku Nr. 7 startuje zwycięzca — Bocheński.

II etap renesansu wioślarstwa

Walka o Paryż i Budapeszt na jeziorze witobelskim

Poznań, w lipcu.

Eliminacyjny bieg ósemek wniósł wiele ożywienia do ogólnopolskich regat wioślarskich na Witoblu. Nie zależnie od eliminacyj, duże zainteresowanie budziło rewanżowe spotkanie czwórek AZS Poznań i BTW, bieg jedynek pań, gdzie debiutowały dwie nowe zawodniczki, oraz lokalna rywalizacja osad poznańskich. Gdyby nie gwałtowna burza i deszcz na godzinę przed rozpoczęciem regat, tysiące widzów zgromadziłoby się na brzegach pięknego jeziora. Ale i tak było przeszło 2.000 osób, co najlepiej świadczy o wziętości wioślarstwa u usportowionego społeczeństwa poznańskiego.

Regaty w całości wypadły bardzo skromnie, ale dobrze i interesująco. Nie było walkowerów, jeśli nie liczyć czwórek półwyścigowych, gdzie w ostatniej chwili wycofano osadę AZS Poznań. Na samą organizację trzeba było, jednak zwrócić więcej uwagi. Przede wszystkim nie zapewniono kwater zamiejscowym gościom. Na przykład przedstawiciel AZS warszawskiego musiał przeszło pół dnia szukać schronienia w Stęrzewie dla swoich wioślarzy. Kiedy wreszcie znaleziono z trudem kwatery, okazało się, że były one już przed tym „zajęte" przez legiony pluskiew, które zaatakowały w nocy gości z furią, czując „świeżą krew".

Wytyczenie trasy pozostawiało także wiele do życzenia. Trzeba było co 50 mtr rozgraniczyć tory i ustawić tablice orientacyjne. A tak zdarzył się taki wypadek, jak zboczenie z trasy o przeszło 150 mtr skullerów w biegu seniorów.

Źle były mierzone czasy. Czas ósemek nowicjuszy, wygranych przez AZS Poznań, podano 6:06,5, zamiast 6:36,5. Fantastyczny 6:05,5, który by sklasyfikował osadę do najlepszych w Europie, nie dał nic do myślenia komisji sędziowskiej. Jednocześnie nie wzięto czasu biegu czwórek o mistrzostwo Poznania.

Ciekawe jest, że widzowie, przeważnie poznaniacy, cieszyli się z porażki ósemki AZS Poznań — darząc wyraźną sympatią ósemkę mistrzów Polski BTW. Może dlatego, że wioślarze z Bydgoszczy byli, jak zawsze, bardzo skromni.

Żartowano niedawno w prasie, że kibice klubów sportowych w Belgii mają nawet specjalne umundurowanie i orkiestry. O kibicach z regat Witobelskich nie można było powiedzieć, żeby byli jednolicie umundurowani, ale zato byli „uzbrojeni" w liczne instrumenty muzyczne.

Grupa kibiców AZS warszawskiego, która specjalnie przyjechała dopingować swą osadę, miała gwizdki o przeraźliwym głosie. Zwolennicy BTW mieli długie tuby, trąbki automobilowe i klaksony. Ich poniekąd zasługą była wygrana BTW... AZS poznański był dopingowany przez... liczne chóry niewieście i to wzdłuż całej trasy, ale i to nie pomogło.

Imprezę Witobelską można nazwać z całą słusznością regatami młodych. Na torze i przy stoliku orgnizatorów, wszędzie do głosu doszło młode pokolenie, które z zapałem i energią zabrało się do roboty. Wbrew krakaniu licznych pesymistów — wioślarstwo w Polsce odradza się.

Jerzy K.

Trenerzy krajowi zdają egzamin

Poznań, w lipcu

Regaty nie są jedynie pojedynkiem wioślarzy. Właściwie zawodnicy są pionkami w ręku swoich wychowawców — trenerów. O zwycięstwie decyduje przede wszystkim pełna zrozumienia współpraca tych dwu pokoleń. Po międzynarodowych regatach w Bydgoszczy, wewnętrznokrajowe regaty na jeziorze witobelskim były drugą próbą ogniową dla trenerów krajowych. Wypadła ona pomyślnie. Nowe młode osady prawie całkowicie „krajowego chowu" z Poznania, Bydgoszczy, Warszawy rozpoczęły ambitną walkę o pierwszeństwo w kraju.

W czwórkach ze sternikiem młoda osada BTW, po dotkliwej szkole na regatach w Gdańsku, znacznie poprawiła swą formę i dojrzała taktycznie, do zwycięstwa nad czwórką AZS Poznań. Mamy nadzieję, że po trzech startach w Bydgoszczy, Gdańsku i Witoblu — będzie dostatecznie przygotowana do walki w Kopenhadze o puchar Bałtyku".

Drugie czwórki zostały wygrane przez Kaliskie Tow. Wioślarskie; osada ta przypomina do złudzenia czwórkę WKS Śmigły. Ogromna siła fizyczna i zgranie, mimo braków technicznych zdecydowały o zwycięstwie KTW nad osadą Germanii, która zarznęła się własnym tempem już na 1000 mtr.

Ósemki nowicjuszy, to domena młodej osady AZP Poznań. Górowała ona nad przeciwnikiem siłą, techniką, niepomierną ambicją. Osadzie tej rokujemy wielką przyszłość. Ale jeszcze wiele będzie musiał nad nią popracować trener Mikołajczak. Niespodzianką było zajęcie drugiego miejsca przez osemkę Trytona przed BTW.

Ósemki młodszych na odmianę są domeną BTW. Trener Brzeziński pokłada wielkie nadzieje w tej osadzie i przygotowuje sobie tu rezerwę na mistrzów Polski. Przegrana ósemki AZS Poznań, tej samej co wygrała w nowicjuszach jest zupełnie zrozumiałe. Zmęczeni poprzednim biegiem wioślarze nie mogli po prostu stoczyć nowej walki ze świeżym przeciwnikiem.

Nowy talent pań został wynaleziony przez trzykrotnego mistrza Polski Lepcrowskiego, który przestał w tym roku wiosłować, ograniczając się do trenowania innych. P. Alla Dowgird jest naprawdę wielkim talentem. Jeśli wierzyć zapewnieniom jej opiekunów, zaledwie od 2 tygodni jeździ na skifie. Trzeba koniecznie zgłosić „nową gwiazdę" do mistrzostw Polski. Ponieważ jest jeszcze kilka pretendentek do kobiecego tronu wioślarskiego — będziemy świadkami ciekawego spotkania.

Eliminacje w ósemkach budziły zainteresowanie wśród wioślarzy i widzów. Największym faworytem biegu była ósemka AZS Poznań, którą wzmocniono Kuryłłowiczem i Manitiusem, wycofując ich z dwójek ze sternikiem. Zrezygnowano także z obsadzenia czwórek bez sternika byle osada była jaknajlepsza; chodziło o pojedynek nie tyle z BTW, ile z AZS Warszawa. Pomiędzy akademikami bowiem wre „mordercza wojna" o Paryż.

Dotychczas głównym kandydatem był AZS Poznań. Ostatnio ósemka AZS Warszawa zaatakowała niespodziewanie groźnego rywala i walcząc o wyjazd do Budapesztu zdobyła sobie paszport na mistrzostwa akademickie świata w Paryżu.

AZS warszawski, który już raz wygrał eliminację w Bydgoszczy, żąda teraz przed Budapesztem ponownych eliminacyj w ósemkach już tylko z osadą BTW. Możliwość takich właśnie eliminacji dają regaty jubileuszowe w Płocku. Bieg dwu najlepszych obecnie w kraju osad mógłby być prawdziwą ozdobą sportową święta wioślarskiego. BTW jest w każdym razie gotowe stanąć do rewanżu.

Jerzy K.

NA JEZIORZE W KIEKRZU

Na jeziorze w Kiekrzu odbyły się w niedzielę doroczne regaty żeglarskie, które przyniosły następujące wyniki: Jachty — kl. L: „Sir" — ster. Iwicki (Jachtklub Wielkopolski). Klasa nr. N. B.: „Szkwał" — st. Kaczmarek (JKW). Kl. 5 m² klepk.: „Ryś" — Stankowski: Tow. Mił. Sp. Wodn. Kl. 10 m² tur.: „Mewa" — Koszyca (JKW). Kl. S.: „Ziuk" — Urbaniak (koło LMK przy gimn. Bergera). Kl. 12 m² sharpie: „Pirat" — Jabłoński (LMK — gimn. Bergera). Kl. 15 m² sharpie: „Bitka" — Iwicki. Kl. 25 m² shipiak: „Błysk" (Fiedler). Kl. 25 m² „Rybitwa" — Jankowski (HD Wilków Morskich).

Kajaki żaglowe P7: „Poświat" Koszyca (JKW), 2) „Nauta" Kowalewski (ZSS).

Bieg o tytuł najszybszego jachtu wygrał „Sir" (Iwicki) przed „Błyskiem" Fiedlera i „Rybitwą" Jankowskiego.

List do Redakcji

BTW nie wygrało przypadkiem

Do

Redakcji „Przeglądu Sportowego"

Proszę uprzejmie o umieszczenie następujących słów wyjaśnienia do artykułu: „Eliminacja witobelska nie rozstrzygnęła hierarchii ósemek" z dn. 12 lipca.

Autor powyższego artykułu, opisując bieg ósemek, popełnił nietylko pewne niewłaściwości (kwestia „spokojnej" wody), ale, zdaje się, chciał obniżyć wartość zwycięstwa osady B.T.W., starając się najbardziej „wybielić" przegraną reszty osad, a w szczególności osady warszawskiego AZS'u.

Określenia autora „wygrał nie najlepszy, lecz najszczęśliwszy" jest tu trochę... nieszczęśliwie użyte, a tłumaczenie autora „że osady A. Z. S.'u niepotrzebnie pozwoliły uciec osadzie B. T. W." świadczy raczej na niekorzyść tych pierwszych, a mówi o dobrej taktyce drugich, co w każdej walce jest plusem. Bezstronny obserwator biegu, a równocześnie znawca wioślarstwa, mógł stwierdzić wprawdzie bardzo wyrównany poziom wszystkich osad lecz nie mniej przewagę zwycięskiej załogi B. T. W.

Wygrana osady B. T. W. nie jest, jak chce autor, dziełem przypadku, lecz wynikiem 3-letniej pracy. Osada ta powstała przed 3 laty wyłącznie z samych nowicjuszy, stawiających pierwsze kroki i już w drugim roku swego istnienia, dzięki doskonałemu przygotowaniu i sumiennemu treningowi, zdobyła mistrzostwo Polski, z różnicą czasu dość przekonywującą. Na tegorocznych regatach międzynarodowych w Bydgoszczy zajmuje wprawdzie II miejsce za osadą A. Z. S. warszawskiego (tor 1750 m) lecz regaty na jeziorze witobelskim (2000 m) wykazały, że zwyciężył poprostu silniejszy.

Bogdan Drudajewski

szlakowy ósemki B. T. W.

W Wimbledonie było 3:0 dla Ameryki!

Czy Niemcy mogą wygrać puchar Davisa?

W niedzielę o godz. 10-ej wieczorem od stołu biesiadnego Rot Weissu wstało trzech ludzi. Henkel, Cramm i Nuesslein, zaczęli się żegnać. Prezes Związku czeskiego inż. Robtein podniósł kielich ze złocistym winem reńskim i wzniósł toast: „Starajcie się, aby puchar pozostał w Europiee. Leży to w naszym wspólnym interesie. Bo jeżeli zawędruje za Ocean, nie prędko go zdobędziemy na polach walki Filadelfii lub Forest Hill".

W poniedziałek Cramm i Henkel byli już w swej kwaterze w Kensington w Londynie. W poniedziałek po południu trenowali już na kortach Wimbledonu z Nuessleinem.

Wszystko co w ludzkiej mocy zrobił związek niemiecki ,aby ułatwić swym dwu pupilom zwycięstwo nad Ameryka.

Teraz losy pucharu są w rękach graczy. Ale na Crammie i Henklu można polegać. To nie są gracze polscy, to są wulkany energii i woli zwycięstwa; wielkość stawki dwoi i troi ich siły.

Szanse ich nie przedstawiają się co prawda świetnie. Ameryka od tygodnia nie schodzi z kortów trawiastych. trenuje w Wimbledonie lub bierze udział w łatwych meczach towarzyskich. Ma do dyspozycji znakomitego trenera angielskiego Maskella. A Niemcy mają za sobą wyczerpujący i denerwujący mecz z Czechami i przerwę tygodniową w treningu na trawie.

Ameryka powinna więc mieć w sobotę, poniedziałek i wtorek (data meczu z Niemcami) jeszcze większą przewagę niż na turnieju w Wimbledonie. A jaki był wynik „meczu" na turnieju w Wimbledonie?

3:0; Budge pobił Cramma, Parker—Henkla, Budge, Mako — Cramma, Henkla.

Na papierze nie mają więc Niemcy żadnych szans, zwłaszcza na zasadzie formy wimbledońskiej z góry trzeba przesądzić zwycięstwo Budga nad Henklem, a wątpliwym może być tylko punkt Cramm — Parker.

Ale forma papierowa, to zwodna rzecz, a w pucharze Davisa gra się zupełnie inaczej, niż na turnieju. Henkel i Cramm są graczami par excellence pucharowymi. Od razu więc nasuwają się refleksje: Parker wygrał z Henklem w pięciu ciężkich setach. Henkel nie był w Wimbledonie w formie, jaką pokazał w tydzień po tym w Berlinie. Jeśli teraz będzie choć trochę lepszy niż przed dwoma tygodniami łatwo może rozstrzygnąć mecz z Parkerem na swą korzyść.

Druga nadzieja to duble; mecz Budge, Mako — Cramm, Henkel trwał pięć setów. Zwycięstwo Amerykan wisiało na włosku. Baczni obserwatorzy twierdzili, że Niemcy mogli byli wygrać, gdyby Cramm nie myślał tyle, o czekającym go finale z Budgem. Znów trochę lepsza forma dnia Niemców, a wygrają z parą amerykańską, która wskutek przeciętnej gry Mako nie reprezentuje tej wyjątkowej klasy jaką w r. 1929 i 1930 reprezentowali np. Allison, van Ryn. Zdobycie trzech punktów przez Niemców leży całkowicie w sferze możliwości.

Choć więc Amerykanie mają przewagę klasy. treningu a nawet ilości (gra trzech Amerykan, a czwarty Grant, też jest pełnowartościowym rezerwowym. Niemcy mają tylko dwu graczy, którym mogą zaufać), i są zdecydowanymi faworytami, na korcie nr 1 Wimbledonu już w sobotę, w pierwszym dniu rozgrywek Niemcy mogą wywalczyć punkt, który będzie fundamentem ich późniejszego zwycięstwa. Tylko przy stanie 2:0 dla Ameryki — losy spotkania będą przesądzone.

Rekord świata na 800 m

REKORD ŚWIATOWY NA 800 MTR.

Elroy Robinson, który przyjeżdża do Europy z drużyną lekkoatletów amerykańskich przebiegł w Nowym Jorku 880 y w 1:49,6, bijąc o 0,2 sek. rekord światowy, który należał do Eastmana, a o 0,1 sek. rekord światowy Cunninghama na 800 m ,ustalony w r. 1936 w Sztokholmie.

MISTRZOWIE FRANCJI

Mistrzostwa lekkoatletyczne Francji przyniosły wyniki następujące: 100 i 200 m Malfreydt 10,9 i 22 sek.; 400 m Skawiński 49,3, 800 m Soulier 1:55, 1500 m Normand 3:55,2, 5 km Poharec 15:09,8, 10 km Sicort 31:59,2, 110 m płotki Mathiot 15,1, 400 m płotki Joye 56,8, 4x100 Stade Francais 43,1, 4x400 Uniwersytet Paryż 3:22, oszczep Finot 55.92, dysk Winter 45.52, kula Noel 14.40, tyczka Vintousky 395, wzwyż Mantrau 185, w dal Blanc 718, trójskok Paul 13.50, dziesięciobój Mahe 5600 pkt.

AMERYKA — NIEMCY 4:1

Mecz tenisistów zawodowych o puchar Bonnardela wygrała Ameryka 4:1. Tilden pokonał Nuessleina 3:6, 6:3, 6:0, 6:2. Jedyny punkt dla Niemców zdobył Nuesslein, bijąc Stoeffena.

MISTRZOSTWA HOLANDII

Tenisowe mistrzostwo Holandii wygrał Kukuljevic, bijąc Stefaniego 5:7, 5:7, 6:1, 7:5, 6:4. Kukuljevic wygrał jeszcze dubla wraz z Miticem i mixta.

MISTRZOSTWA NIEMIEC W DZIESIĘCIOBOJU

Tytuł mistrza Niemiec w 10-cioboju zdobył Müller — 6.991 pkt. przed Hilbrechtem, — 6.737 pkt. 3) Gehmert 6.225.

Poszczególne wyniki zwycięzcy notujemy:

100 m — 10.8 sek. Wdal — 722 cm. Kula—12.50 m. Wzwyż—165 cm. Dysk—32,89 m. Tyczka — 330 cm. Oszczep — 61,62 m. 1500 m — 4:46 min. Pięcobój wygrał też Müller — 3840 pkt.

Mistrzostwo pań zdobyła Krauss — 352 pkt. przed Gelius — 351 pkt.

SZWECJA — HOLANDJA 81 : 49

W międzypaństwowym meczu lekkoatletycznym w Sztokholmie reprezentacja Szwecji pokonała Holandię w stosunku 81:49 pkt.

Wyniki notujemy: 100 i 200 m — van Beveren (H) — 10,9 sek i 21,8 sek.; 400 m — Nielsson (S) 49 sek.; 800 m — Andersson (S) 1:53,7 min.; 1500 m — Johnson (S) 3:51,4 min.; 3000 m — Jansson (S) 8:32,8 min.; 110 m płotki — Lidman 14,7 sek.; wzwyż — Person 193 cm.; kula — Bergh 15,35 m.;oszczep — Attervall 69,33 m.; dysk — Hedval 48,23 m.; tyczka — Lindblad 400 cm.

IRLANDIA PRZED FRANCJĄ

Puchar Narodów na konkursie jeździeckim w Lucernie wygrała Irlandia 13.5 pkt. przed Francją 17 pkt., Włochami 29 pkt., Szwajcarią 36 pkt. Najlepszym jeźdźcem był Lewis na Limerock Lace.

Otto Schimetschek (Praga)

Pokonać Włochów może tylko extraklasa

W tenisie możliwość niespodzianki jest znacznie większa, niż w jakimkolwiek innym sporcie. Decydują tu momenty psychiczne i jakieś inne. I one właśnie zadecydują o losie spotkania Włochy — Polska.

W Pradze Włochy zostały rozbite 1:5, choć Hecht i Menzel po pierwszym dniu wyjechali do Londynu i Stefani dzięki temu spotkał się z Caską, a nie z Hechtem i zdobył jedyny punkt.

Czy z wyniku 5:1 można wyciągnąć jakieś wnioski co do meczu warszawskiego? Chyba ten, że gracze włoscy nie są tak silni jak czescy i że wobec tego Polska ma szanse. Ale jedno jest też pewne, tylko tenisiści, którzy lubią i umieją walczyć, mogą pokonać team włoski, tylko gracze, których wiedza sprzężona jest z żelazną wolą zwycięstwa mogą pobić Stefaniego, Palmieriego, Romanoni i Canepele.

Stefani wydaje się być najgroźniejszym punktem teamu, choć Palmieri ma lokatę przed nim. Gra jak zawsze obu rękami, uderza szybko i płasko, jego return jest błyskawiczny. Wydaje się, że nie ma słabych stron, dopóki pozwala mu się grać.

Ale ma 33 lata, jest najstarszym graczem drużyny i już to samo daje receptę na zwycięstwo: łatwiej go zmęczyć niż innych graczy, zwłaszcza jeśli się ma środki po temu. Loby np. wprawiają go w fatalny humor.

Gdy jednak wpada w trans, gra jak najmłodszy, jego tempo jest bardzo szybkie, jego pierwszy serwis pada często na linię środkową i wobec tego jest nie do wzięcia.

Palmieri jest technicznie największym sztukmistrzem z pośród gości warszawskich. Nie ma uderzenia, którego by nie opanował, a przyjemnie jest patrzeć na niego. Umie tak samo dropszoty jak forhend i bekhend, jest w stanie dokonywać majstersztyków z taką naturalnością, jak gdyby był mistrzem świata. Tempem też nie można go pokonać.

Ale nie umie walczyć. Brak mu, jak prawie wszystkim, którzy kiedyś byli trenerami serca amatora, który widzi swą szansę właśnie w walce. Jego siła jak u Stefaniego to gra z głębi kortu: woli dropszoty, niż ataki u siatki.

18-letni Romanoni, który pokonał w Pradze na mistrzostwach Cejnara, smukły, zgrabny chłopak zajmuje trzecie miejsce. Technicznie stoi już dziś na wysokim poziomie, a dojrzewa na tenisistę, z którego tenis włoski będzie jeszcze dumny.

Ale w jego młodości kryją się jego słabe strony. Prędko traci konieczny spokój; gra o klasę lepiej gdy wygrywa, niż gdy musi odrabiać stracony teren. Gdy zbyt łapczywie atakuje traci panowanie nad swymi zwykle pewnymi uderzeniami i w ślad za tym panowanie nad nerwami.

Canepele stawiany jest w pucharze Davisa przed Romanonim. Jest to niebezpieczny gracz z głębi kortu, a fakt że w Mediolanie zdobył seta na Henklu i Crammie mówi wyraźnie o jego sile. Jak udało się w Pradze Sibie go pokonać nie umie na to odpowiedzieć, nawet ten, kto widział ten mecz. A że wśród 200 widzów można było policzyć fachowców na palcach jednej ręki odpowiedzi nie będzie.

Canepele umie wszystko czego się wymaga od dobrego gracza, umie walczyć, atakował Sibę, ale nie miał szczęścia. Zauważyliśmy tylko, że ostatni krok do siatki robi ociągając się, a skoro raz znajdzie się w złej pozycji musi płacić za błąd taktyczny — pół ataku nie może dać wyniku.

Taroni, Quintavalle mają za sobą wiele cennych zwycięstw. Quintavalle to temperament, Taroni — flegma, ale razem tworzą dobrą mieszaninę; są szybcy, mają tempo, rozumieją się dobrze, a gdy wpadają w trans, rośnie, jak u wszystkich Włochów, ich wartość.

Niemniej groźny jest duble Stefani, Canepele; ba, wydaje mi się, że trudniej jest pokonać tę dwójkę, niż parę pucharową. Trudniej tu jeszcze niż w singlu odkryć nieliczne słabe strony Stefaniego, a umiejętności Canepele krzepną pod doświadczonym okiem Stefaniego. W Paryżu pokonali Włosi parę Wilde, Hare, co jest dość wymowne w Pradze przegrali z Cejnarem, Caską, ale Canepele nie miał dnia.

Włosi, którzy przyjadą do Warszawy, należą do najlepszych graczy kontynentu. Zwycięstwo nad nimi byłoby dowodem wysokiej klasy.

NIE ZOBACZYMY PARKERA

W czasie finałów wimbledońskich bawił w Londynie członek Zarządu P. Z. L. T. p. Zieliński, który między innymi miał zaprosić Parkera do Polski. Niestety nie udało mu się nawet nawiązać bezpośredniego kontaktu z Polakiem amerykańskim. Jedyne co osiągnął p. Zieliński, to rozmowa z kierownikiem drużyny amerykańskiej p. Robertsonem, który obiecał, że rewanżując się za wizytę Jędrzejowskiej w Ameryce, może w przyszłym roku zawita do Polski drużyna tenisistów amerykańskich.

Lou-Lou

Moje wykłady o sporcie

Boks

Bić albo nie bić — oto jest pytanie... Słowa te powiedziałby z pewnością nie boszczyk Hamlet, gdyby się cośkolwiek znał na boksie. Niestety, ponury ten jegomość („smutna była mu twarz") wolał jęczeć, wzdychać i stale kręcić nosem („coś się psuje w państwie duńskim") zamiast po prostu wypożyczyć sobie na pół godziny jakąś niesympatyczną fizjognomię i „obrobić" ją jak się patrzy.

Czasy Hamleta dawno już minęły. Na tle dzisiejszego życia społecznego wykwitnął boks. Zabłysły światła w halach sportowych, odezwał się gong i setne draby zaczęły parami skakać do siebie, jak koguty i okładać się kułakami.

Ring, swing, long, range i infighting— tyle dziwnych wyrazów obcych, podobno angielskich. A jeszcze dziwniejszym jest to, że w języku polskim wszystkie one znaczą jedno i to samo: rżnięcie w gębę i kropka.

Obecny wiek samolotów i radia wynalazł właśnie tę nową funkcję dla tej części ciała.

Kto komu da więcej razy po mordzie? Majchrzak Frajerczkowi czy Frajerczak Majchrzakowi?

Głęboki ten problem państwowo twórczy ogarnął umysły najszerszych mas społeczeństwa i od tej chwili byt boksu został zapewniony.

Głównym przyrządem do rżnięcia po gębie są rękawice. Należy tutaj zaznaczyć, że **mordobicie**, jakkolwiek wykonywane bywa całkowicie w kraju, siłami rodzimymi i z wyłącznie obcych surowców, podlega jednak systemowi miar i wag, przyjętemu w Anglii, a odbiegającemu, jak wiadomo, znacznie od obowiązującego u nas systemu metrycznego. Dlatego też i rękawice bokserskie mierzy się u nas nie na **gramy**, lecz na **uncje** i miary tej przestrzega się z iście aptekarską dokładnością.

Pociąga to zresztą za sobą ważne konsekwencje natury prawnej i formalnej. Przypuśćmy np. że ktoś komuś **da w papę** gołą ręką lub rękawicą o wadze naszego polskiego **pół funta**. Co z tego wyniknie? Po prostu skandal. Czyn ten zostanie natychmiast skwalifikowany jako czynne znieważenie („uważaj się pan za spoliczkowanego!") i zamiast laurów i honorów sportowych czeka **mordobójcę** wieloletnia procedura przed tzw. zastępcami honorowymi, z zastosowaniem szabel, pistoletów, kodeksu Boziewicza, czarnych kaw, wypijanych setkami przez sekundantów itp. środków chemicznych, służących do odczyszczania zawalanego honoru.

Gdy się jednak to samo mordobicie wykona rękawicą o wadze **8-miu uncyj**, wszystko będzie w najlepszym porządku. Smutny ten wypadek zostanie opisany w protokóle jako... boks i sprawa załatwiona.

(Rada dla początkujących: gdy walisz kogoś po pysku, krzycz mu z góry, że robisz to w uncjach, a nic ci za to nie będzie).

Najcudowniejszym talizmanem bokserskim ma być podobno... **podkowa końska**, włożona potajemnie przed meczem do rękawicy. Z reguły przynosi szczęście każdemu bokserowi. Pięściarz stosujący ten amulet, winien jednak przez **skromność, delikatność i dobre wychowanie zatrzymać** ten sekret w tajemnicy. Po prostu nie wypada pysznić się z tego powodu.

Walki pięściarskie odbywają się zazwyczaj na tzw. ringu. **Ring**, po polsku **pierścień**, nazywa się dlatego pierścieniem, że jest prostokątny. Jest to po prostu estrada, podobna do koncertowej, a różniąca się od tej ostatniej tym tylko, że gdy na koncercie **uderza się** w klawisze, to w boksie **uderza się w zęby**. Po skończonym koncercie klawisze pozostają na swoim miejscu. Zęby nie zawsze. I to byłaby druga różnica.

Bokserzy dzielą się na kilka kategoryj, zależnie od swej **żywej wagi**. Są więc wagi: **pchla, pluskwia, komarza, musza, gęsia, kogucia, kacza i bycza**. Przynależność do jednej z wymienionych wag zależy od trzech okoliczności: od samej **wagi**, na której się waży, od tego, **kto waży** i od ilości lemoniadek, jakie się wlewa w boksera, stosownie do potrzeby.

Zawody bokserskie rozgrywane być mogą **w zwarciu, na dystans i korespondencyjnie**. Bokserzy walczący zadają sobie **ciosy** lub wykonują **uniki**. Ciosy mogą być **proste, wymachowe** lub **sierpowe**. Należy jednak zaznaczyć, że żaden szanujący się sportowiec ani kibic bokserski nazw tych nie używa. I słusznie. Czy np. słowo „cios prosty" potrafi uwydatnić prawdziwą rozkosz takiego soczystego rżnięcia w mordę od przodu? Nie. Po trzykroć nie! Co innego, gdy się powie, że Żłobiak **dał Pataszczakowi prawy dyszel"** to się każdemu, nawet nie znającemu boksu, słodko robi na duszy. Tak samo zamiast „sierpowego" słowo **„prawy lub lewy hak"** robi stanowczo wrażenie bardziej eleganckie i subtelne. Termin „wymachowy" nie ma jeszcze ustalonego brzmienia w bokserskim języku fachowym. Wyrażenia takie jak **„z za stodoły" „z poza humeni"** mają na razie charakter czysto lokalny i nie zdążyły opanować jeszcze ogólnokrajowej terminologii sportowej.

Z ciosów najskuteczniejszym jest ten, który przeciwnika **trafi** zaś najniebezpieczniejszym ten, co **ląduje** na naszej własnej gębie.

Unikiem nazywa się manewr, mający na celu uniknięcie ciosu. Wykonanie uniku jest równie trudne jak zadanie ciosu. Najskuteczniejszym unikiem jest tzw. **unik kinowy**. Polega on na tym, że bokser, aby uniknąć ciosu, zamiast na ring, idzie sobie z dziewczynką... do kina.

Sport bokserski nie jest, niestety, tak u nas rozpowszechniony, jakby się tego należało spodziewać, biorąc pod uwagę nasze lokalne stosunki, gdzie człowiek na każdym niemal kroku staje przed dylematem: **dać w gębę czy nie**. Przeciwnie, sport ten ma całe falangi zapeprzonych przeciwników, którzy w swoich zakaczanialych ptasich móżdżkach nigdy chyba nie zrozumieją, że można nawet w **przyjacielskich zawodach** runąć się z uprzejmym uśmiechem po mordzie, wyłuskiwać sobie nawzajem co zdrowsze zęby i puszczać z nosa rzęsistą posokę, nie mając pozatem żadnych innych pretensyj do siebie.

Winę tego karygodnego niezrozumienia dla boksu ponoszą oczywiście nasze czynniki miarodajne, które niewłaściwie ten sport reklamują i propagują. Zamiast bowiem sążnistych afiszów i artykułów unoszących się nad „pięknością", „zdrowotnością" i „rycerskością" boksu wystarczyłoby tylko rozrzucić między tłumy maleńkie ulotki tej treści:

1) Obywatelu! Stań! Hołd Ci i Twojemu domowi! Zastanów się dobrze i głęboko, czy w gronie Twych bliższych i dalszych znajomych nie posiadasz kogoś, kogobyś z rozkoszą i z naszym tradycyjnym staropolskim zamachem pragnął kropnąć w gębę?... Może np.... szef... kolega biurowy... teściowa... komor[illegible] przyjaciel domu...? (niepotrzebne skreślić).

2) Czy chciałbyś tę osobę [illegible] kiedyś... na ringu?

3) Myśl więc o tym, mój [illegible] i ucz się boksu!

Lou

Jan Erdman

12 godzin obrad P. Z. B.

Zmiana na stanowiska prezesa PZB nie była dla nikogo niespodzianką. Dyr. Kuczyk zapowiedział już kilka miesięcy temu (przed mistrzostwami mediolańskimi), że nie zamierza w przyszłości kandydować na stanowisko prezesa centrali pięściarskiej i jako powód wysuwał przeciążenie pracą zawodową.

Przez dwa lata pełnił p. Kuczyk funkcje prezesa z ofiarnością i poświęceniem zasługującym na tym wyraźniejsze podkreślenie, że w chwili objęcia tej pozycji boks był dla niego dziedziną sportu dość obcą. Jego kandydatura na prezesa PZB wypłynęła w 1935 roku dość przypadkowo. Po nagłej rezygnacji adw. Linkego blok większości znalazł się bez wodza i dopiero przypadkowe spotkanie prezesa Warty wybawiło wyborców z przykrej sytuacji. Godzi się stwierdzić, że p. Kuczyk podkreślał zawsze swą rolę „tymczasowego prezesa", który pracuje tak długo na placówce, dopóki nie przyj- człowiek odpowiedniejszy.

r. Mirzyński został więc prezesem drodze walki, ale w drodze następstwa. W ciągu ostatniego roku mjr. Mirzyński przeszedł „stage" pięściarski na stanowisku wiceprezesa, a w Mediolanie miał sposobność nawiązać kontakt z kierownikami FIBA i pięściarstwa zagranicznego.

Mjr. Mirzyński pracował przez wiele lat w charakterze wiceprezesa Czarnych. Z zawodu jest sędzią sądu wojskowego. Z ludźmi pióra łączy go stare koleżeństwo: mjr. Mirzyński kierował we Lwowie działem sportowym „Wieku Nowego" i dotąd zasiada we władzach dziennikarskich.

O mistrzostwach bokserskich Europy mówili przedstawiciele PZB kilkakrotnie. Z wynurzeń mjr. Mirzyńskiego i Rybarczyka wynika, że istnieje nadzieja, iż Irlandia zrezygnuje z organizacji turnieju w 1939 roku i FIBA wskaże ją Polsce. Opór p. Kankovszkyego został — jak wolno się domyślać — podczas podróży amerykańskiej skruszony.

Byłoby to rozwiązanie nad wyraz szczęśliwe. Mistrzostwa w 1939 roku będą znacznie ciekawsze od następnych: w przededniu Olimpiady Japońskiej turniej obsadzą wszystkie państwa, poddając swych reprezentantów przed kosztowną podróżą decydującej próbie.

O systemie sędziowania mówiło się ie na zebraniu PZB. O obowiązującym obecnie systemie jednego sędziego punktowego przewodniczący wydziału spraw sędziowskich p. Bielewicz wyrażał się z wyraźną niechęcią.

— System ten został nam narzucony... Jest on ryzykowny i trudny.

Z dalszych wypowiedzi p. Bielewicza wynika, że tęskni on do dawnego systemu 3-ch sędziów i punktowania jawnego. W naszym pojęciu powrót tego systemu byłby dla pięściarstwa prawdziwą klęską.

Warszawa proponowała trzech sędziów punktowych i jawne wskazywanie zwycięzcy (np. przy pomocy różnobarwnych chorągiewek). Wniosek ten przepadł i wszystko pozostało po staremu. Jedyna zmiana polega na tym, że przy stosowaniu systemu 3-ch sędziów (jest on dopuszczalny) kartki będą jawne t. zn. dostępne dla prasy i działaczy bokserskich.

Jednogłośnie wybrany został prezesem p. mjr. Mirzyński, jednogłośnie również otrzymał absolutorium ustępujący zarząd. Natomiast przy wyborze nowego zarządu Łódź wstrzymała się od głosowania. Była to delikatna forma demonstracji przeciwko p. Rybarczykowi, człowiekowi mającemu na swym sumieniu decyzję w sprawie Białkowskiego.

Termin mistrzostw pięściarskich Polski na rok 1938 został ustalony w sposób następujący:

mistrzostwa drużynowe: eliminacje grupowe — 14 i 28 listopada, finały dla czterech klubów — 19 grudnia, 2 i 23 stycznia, 6 i 20 lutego oraz 6 marca.

Mistrzostwa indywidualne Polski: eliminacje w 4-ch grupach — 19 i 20 marca, finały — 24 i 25 kwietnia.

Finały mistrzostw indywidualnych przydzielono jednomyślnie Łodzi, biorąc pod uwagę miejscową halę, która według zapewnień delegatów będzie w tym roku rozbudowana i pomieści 5000 widzów. Jest to ta sama hala, w której odbyły się w kwietniu 1936 roku pamiętne mistrzostwa Polski.

Daty spotkań międzypaństwowych podane przez nas w poprzednim numerze posiadają tylko znaczenie orientacyjne, w istocie rzeczy jest bowiem uzgodniany z zagranicą tylko jeden wyjazd: mecze 5 i 8 grudnia w Norwegii. Spotkania z Włochami, Niemcami i Węgrami mają już ustalone miesiące, a mecze z Danią, Rumunią i Francja (zwłaszcza ten ostatni) są kijem na wodzie pisane. Do Francji np. nie wysłano jeszcze listu zapraszającego...

Na zebraniu ujawniła się tendencja, by nie organizować w kraju w sezonie więcej niż 4 mecze, ponieważ ruchliwsze okręgi odczuwają brak wolnych terminów. Wobec tego projektowane jest dublowanie spotkań międzypaństwowych, które proponowaliśmy już oddawna. Jako przeciwnicy dla naszego drugiego garnituru wchodzą w rachubę Rumunia, Austria i ew. Czechosłowacja.

Oczywiście, tylko znaczenie orientacyjne posiada również przydział tych spotkań. W każdym jednak razie polityka finansowa PZB wymaga, by trzy krajowe mecze (Włochy, Niemcy i ew. Francja lub Dania) dostały się w ręce trzech głównych ośrodków pięściarskich — Warszawy, Poznania i Łodzi.

W każdym razie — jak stwierdził p. Rybarczyk — Niemcy odpowiedzieli odmownie na propozycję rozegrania spotkania w sierpniu b. r. na otwartym powietrzu w Łodzi. „Zbyt was się obawiamy, by walczyć w okresie letnim. Z Węgrami możemy zrobić w sierpniu mecz, a do was przyjedziemy w lutym".

Sprawa skreślenia p. Słabickiego z listy sędziów podczas turnieju o mistrzostwo Europy wypłynęła raz jeszcze na forum zebrania. Na interpelację delegatów Łodzi, pp. Bielewicz i Rybarczyk oświadczyli, że p. Słabicki nie został skreślony, a przestał punktować jedynie dlatego, że cztery finałowe walki nie-polskie sędziował już inny Polak, p. Bielewicz.

Z przykrością stwierdzamy, że — co słowo to nieprawda! Przede wszystkim nasuwa się wątpliwość, dlaczego p. Słabickiemu nie zezwolono punktować jednej z tych czterech walk, tylko wszystkie zwalono na p. Bielewicza?

Tłomaczenie to zawiera jednak nietylko błędy logiczne, ale również zdecydowane rozminięcie się z rzeczywistością. Bowiem: po pierwsze — w dniu finałów odbyły się nie cztery walki niepolskie, ale siedem, ponieważ rozegrano 3 spotkania dodatkowe decydujące o 3-ciem miejscu. P. Słabickiego tam też nie proszono chociaż p. Bielewicz również nie sędziował i miejsca mu nie zajął.

W spotkaniach o pierwsze miejsce p. Bielewicz jednak również brał udział nie we wszystkich spotkaniach niepolskich, ale tylko w trzech. Spotkania Mandi — Murach w półśredniej kategorii nie sędziował bowiem p. Bielewicz, a pomimo tego nie poproszono p. Słabickiego.

Tyle fakty. Jeśli one pp. Bielewiczowi i Rybarczykowi nie wystarczają, niech w takim razie sięgną do numerów pomediolańskich, gdzie znajdą oświadczenia pp. Söderlunda i Kankovszkyego; kierownicy FIBA stwierdzają wyraźnie, że zmuszeni byli wycofać p. Słabickiego z listy turniejowych arbitrów. Więc poco te wykrętne i nieprawdziwe tłomaczenia? Mogą one mieć tylko jeden cel: ciągłe przypominanie opinii sprawy niefortunnego sędziego polskiego. Czyżby to była celowa robota, dążąca do poderwania autorytetu tego arbitra?

Humorystyczny projekt egzaminowania dziennikarzy piszących o boksie złożył Wileński OZB. Wniosek Wilna przewidywał „dopuszczenie do pisania sprawozdań pięściarskich jedynie tych dziennikarzy, którzy złożą egzamin na sędziego bokserskiego".

Pomysł doskonalenia dziennikarzy (zwłaszcza prowincjonalnych) miałby zapewne w kilku wypadkach sens i rację bytu, należało jednak w takim razie inaczej zredagować wniosek. Sformułowanie wileńskie wykazuje brak orientacji autorów w stosunkach pozabokserskich. Nikt bowiem nie może zabronić astronomom pisania o pięściarstwie; można jedynie rzeczy tych nie czytać.

Wniosek Wilna poszedł bez dyskusji do kosza.

Z całego kraju

WŁOCŁAWEK. WKS (Cuiavia) — Makabi 4:4. Bramki zdobyli dla Cuiavii Kozłowski II 3 „Dziesiątka", dla Makabi Rubacha 2, Engel, Rauch. Sędzia p. Marciniak.

JASŁO. JKS Czarni — TS Jutrzenka (Tarnów) 2:0. Mistrzostwo klasy A podokręgu tarnowskiego. Bramki strzelili: Langenfeld i Brzostek. Sędziował p. Firliciński z N. Sącza. Wskutek przegranej Jutrzenka spada do klasy B.

RADOM. Jutrznia — Nordyja 6:0. Mistrz kl. B. Bramki zdobyli: Markiewicz 4, Mandelbaum 2, Abramowicz i Gutman. Sędzia p. Pomin.

Naprzód — Pilica (Białobrzegi) 2:2. Po meczu jeden z widzów niezadowolony z przyznania Pilicy rzutu karnego, uderzył sędziego Mattosza, którego odprowadzono z boiska pod osłoną policji.

STARACHOWICE. SKS — KSZO (Ostrowiec) 7:1. Mecz o puchar fabryk uzbrojenia. Bramki dla zwycięzców uzyskali: Gwóźdź 3, Mosur 2, Orawiec i Dudek, dla gości Wasilewski. Od dwucyfrowego wyniku uchronił gości bramkarz. Sędzia p. Kozibudzki.

ZGIERZ. Odbył się tu trójmecz o mistrzostwo okręgu. Wima — Boruta K. E. Wyniki: 100 mtr — Poliński (B) 11.6, 2) Modzelewski (W) 11.8; 400 mtr — Poliński (B) 54, 2) Modzelewski (W) 54.8; 110 płotki — Piechowski (K.E.) 17.8, 2) Szmitke (K.E.) 18.9; 5000 mtr — Lach (K.E.) 16.39, 2) Patykowski (K.E.) 16.55.5; 4x100 — Wima 46.8, Boruta 47.5, K.E. 49; Skok w dal — 1) Modzelewski (W) 6.49, 2) Janusz 6.28 (B); Skok wzwyż — Szmitke (K.E.) 1.65, 2) Podłudzki (B) 1.60; Tyczka Ankiejew (W) 3.40, Szmitka 3.10; Dysk — Rybak 34.60, Lange 34; Oszczep — Cylke 53, Lewensztajn 48.

BIAŁYSTOK BRONI SIĘ PRZED WILNEM

Nadzwyczajne walne zgromadzenie Biał. Okr. Zw. L. A. zwołane celem likwidacji okręgu, zamieniło się w manifestacyjny protest przeciwko zaleceniom przydzielenia Białegostoku do Wilna, co oznaczałoby zupełny upadek lekkiej atletyki o dużych tutaj tradycjach. Uchwalono wysłać rezolucję do PZLA, aby projekt likwidacji okręgu w Białymstoku został zaniechany.

GRODNO. Cresovia — Ognisko (Białystok) 1:0). Mecz o wejście do A kl. Biał. OZPN. Jedyną bramkę dla Cresovii zdobył najlepszy gracz Ukleja z podania Czarneckiego. Ognisko nie wykorzystało rzutu karnego. Sędzia p. Pański.

KALISZ. KKS pokonał tu Ostrovię 3:2. Bramki strzelili: dla KKS — Nejman, Klimczak i Zapart. Dla „Ostrovii — Sikora i Żwikowski.

CHEŁM. WKS Chełm — WKS Krasnystaw 7:3. Bramki dla zwycięzców strzelili — Krzysztoporski 4 (2 z karnego), Korbel 2 i Knutel. Goście nie wykorzystali należnego im karnego. Wyróżnili się u przyjezdnych: Gruszecki, Jarosław i Zadrong, w drużynie Chełma Krzysztoporski i Cymring. Sędziował dobrze p. Kura.

DROHOBYCZ. Junak — Sian (Przemyśl) 4:1. Zaw. o wejście do Lw. Ligi Okręgowej. Bramki dla Junaka zdobyli Górski, Spieler, Janicki, Chlebek, dla Sianu — Turko z karnego. Sędzia p. Sawaryn.

OSTROVIA PROTESTUJE...

Ostrovia założyła protest przeciwko wynikowi remisowemu (1:1) meczu HCP — Korona, dotąd nie zweryfikowanemu. Chodzi o drugą bramkę HCP — nie uznaną przez sędziego, a zdobytą jakoby prawidłowo. W razie zwycięstwa HCP — Ostrovia zostałaby w lidze okręgowej.

Protest Ostrovii nie wydaje się jednak mieć szans, gdyż o ważności bramki decyduje wyłącznie sędzia.

OSTRÓW WLKP. Na stadionie im. Marsz. J. Piłsudskiego odbył się trójmecz lekkoatletyczny pomiędzy KPW, WKS i TUH. Wyniki techn. były następujące:

100 mtr „Ratek" (KPW 12.4), Gutsche (TUH 12.6).

200 mtr Dziubała (WKS 25,3), 2) Gutsche (TUH 26.6).

400 mtr — Grobelny (TPH 2.15,4), 2) Busza (KPW 2.17,6).

Skok w dal — 1) Nowaczyk (TUH 5,63 m) 2) Matuszak (KPW 5,60).

Skok wzwyż — Nowaczyk (TUH 1.60), 2) Dzubała (WKS 1.50).

Kula Czadłowski (TUH 9.31 mtr), 2) Nowaczyk (TUH 8.80 mtr).

Dysk — Dziubała (WKS 29,44), 2) Nowaczyk (TUH 25,72).

4x100 — 1 miejsce KPW 50,4, 2 miejsce TUH 50,8.

4x400 — 1 miejsce KPW 4,17,3, 2 miejsce WKS 4,18.

Sztafeta olimpijska — 1 miejsce KPW 3,59,7, II miejsce TUH 4,04,8.

GRY SPORTOWE W TORUNIU

W dniu 10 bm. zostały zakończone w Toruniu mistrzostwa w „grach sportowych przy licznym udziale 141 zawodników w 41 zespołach.

W TRÓJKACH ŻEŃSKICH: pierwsze miejsce zajął zespół KPW-u Pomorzanin w składzie: Lewandowska, Prasówna i Wiśniewska przed repr. Ż. S.

W TRÓJKACH MĘSKICH na pierwszym miejscu uplasowała się trójka WKS-u Sep dawn. Gryf w składzie: Tomaszewski, Perkowski i Sudomir, drugi ZS., trzeci GKS., czwarty KPW-u.

W GRZE MIESZANEJ pierwsze miejsce zasłużenie zdobyła Sławska i Urbański z KPW-u przed Suplicką i Jankowskim ZS.

Turniej błyskawiczny o Mistrz. Torunia w koszykówce (2x10) zakończył się zwycięstwem ambitnej drużyny KSM. Mokre, która pokonała WKS. Sep 11:8, KPW-u II 22:2 i w finale KPW-u I 25:5.

CZELADŹ—BIELSKO W LEKKIEJ ATLETYCE

Na stadionie czeladzkim rozegrany zostanie w najbliższą niedzielę po raz pierwszy międzymiastowy mecz lekkoatletyczny Czeladź — Bielsko. Reprezentacja Czeladzi opierała się będzie na trzech wieloboistach: Musze, Puzie i Chorzelskim. (hr.)

OBÓZ ATLETYCZNY W KOZIENICACH

Polski Związek Lekkoatletyczny zorganizuje tegoroczny, kondycyjny obóz w Kozienicach, w czasie od 16 sierpnia do 4 września. Obóz obliczony został na 100 uczestników. będzie nim kierował kapitan W. Gałuszka.

BIELSKO. BBTS — KKS Pogoń 2:0 (przerwany). Pierwszy mecz o wejście do ligi śląskiej zakończył się od razu skandalem. Pewni zwycięstwa katowiczanie opuścili w drugiej połowie boisko. Sędzia p. Schimke — słaby.

KATOWICE. K.S. Chorzów III — „20" Rybnik 10:2! Mecz o wejście do ligi śl.; I.F.C. — Diana 2:0. Był to benefisowy występ Diany przed fuzją z KKS Pogoń. Ruch — IFC 3:1; mecz juniorów mistrz. śląska, (hr)

TARNÓW. Tarnovia — Pocztowe P. W. (Koło) 3:1. Zasłużone zwycięstwo gospodarzy, którzy po ostatnich meczach wykazali znaczną poprawę.

Sandecja — Mościce 2:1. Zwycięstwem tym zdobyła Sandecja mistrzostwo podokręgu tarnowskiego i będzie walczyć o wejście do ligi okręgowej.

Metal — Samson 1:0. Po tej porażce stracił Samson wszelkie szanse utrzymania się w klasie A.

CZĘSTOCHOWA. Raków — Przemsza (Porębie) 7:3 (4:0). Mecz kwalifikacyjny o wejście do klasy A.

Skra — Makabi 4:1 (2:0). Spotkanie towarzyskie. Bramki dla Skry zdobyli: Leszczyński i Gałuszka po dwie. Dla Makabi honorowy punkt uzyskał Kantor.

Turyści — Błękitni 2:1 (1:0). Mecz towarzyski.

Brygada korzystając z wolnego z rozgrywek o wejście do ligi terminu udaje się w niedzielę do Pabianic, gdzie rozegra spotkanie z tamtejszym P. T. C.

CRACOVIA NA CZWÓRMECZU W TARNOWIE.

W Tarnowie ma być rozegrany czwórmecz lekkoatletyczny z udziałem Cracovii, Mościc, Victorii z Jaworzna oraz Stadionu chorzowskiego. O ileby ta impreza nie doszła do skutku, Cracovia myśli o spotkaniu się w niedzielę z Pogonią katowicką.

MIĘDZYNARODOWE NOWINY ATLETYCZNE

Międzynarodowa Federacja powiadomiła P. Z. A. że związek niemiecki wniósł propozycję o przyznanie mu organizacji mistrzostw Europy w r. 1938 w dźwiganiu ciężarów. P. Z. A. jest za przydziałem mistrzostw Niemcom.

*

Związek francuski wniósł do międzynarodowej federacji projekt o utworzeniu nowej wagi w podnoszeniu ciężarów dla zawodników do wagi 56 kg.

*

Belgijski Związek Atletyczny zabronił swym zapaśnikom i ciężarowcom startu na Olimpiadzie Robotniczej w Antwerpii, — powodem tego zarządzenia — dopuszczenie sportowców sowieckich do igrzysk.

Fiałka leczy kontuzje stawu i myśli poważnie o maratonie. Rozpocznie on trening prawdopodobnie za cztery tygodnie.

Sezon na piłkę wodną

Równocześnie z feriami w piłkarstwie dochodzi w Krakowie do głosu pływanie i piłka wodna. Rozpoczęły się mistrzostwa okręgowe w pływaniu. Na pierwszy plan wysuwa się piłka wodna.

W sobotę i niedzielę Makkabi gra o mistrzostwo ligi z KSZO. Cracovia spotka się w meczu o wejście do ligi z Giszowcem. Makkabi domagała się przesunięcia meczu na niedzielę, wobec czego nie jest wykluczone, że oba mecze odbędą się wspólnie.

Makkabi występuje w normalnym składzie. Po ostatniej porażce w Bielsku Makkabi trenowała bardzo pilnie i szukuje się do rewanżu, mając już do dyspozycji Porańskiego, obu Soldingerów i Julka Rittermanna. Również Cracovia myśli poważnie o lidze, wystawiając skład: Pauly, Trytko, Kot, Rouppert, Japoll, Szelest, Grubental, ew. Meglicz i Ochalski.

Tegoroczne mistrzostwa pływackie Okręgu Krakowskiego rozpoczęły się we wtorek w pływalni Parku Krakowskiego. Obok zawodników krakowskich zjawili się na starcie pływacy z Beskidu andrychowskiego.

Kilkudniowy deszcz i spadek temperatury oziębiły silnie wodę w basenie, co odbiło się naturalnie na wynikach i kondycji zawodników. Termin wakacyjny i wyjazdy na ferie obniżyły frekwencję. Walka w poszczególnych konkurencjach rozgrywa się między zawodnikami Cracovii a Wisły, w której barwach widzimy pływaków dawnej sekcji Y. M. C. A.

Wyniki pierwszego dnia w klasie A: 100 m. grb.: 1. Kowalski (C) 1:24'8, 2. Włodek (W) 1:29'9, 3. Świstuń (W) 1.28'2. 200 m. dow. Konppert (C) 2:39, 2. Paszkot (C) 2:43'8, 3. Zguda (C) 2:47. 100 m. klas.: Świstuń (W) 1:26'8, 2. Sordyl (B) 1:35, 3. Wcisło (C) 1:35'8. 4x200 m. dow. wygrała w. o. Cracovia w składzie: Paszkot, Zguda, Konppert, Pietruczek w czasie 11:42.

STEPP W ŁODZI

Trener Stepp bawił w poniedziałek przez dwie godziny w Łodzi, gdzie przyglądał się treningowi, na którym było jednak wszystkiego 6 zawodników i zawodniczek: Gozdawa, Kowalska i Wągrowska, Hartwig, Idzikowski i Konikowski. Trener Stepp nie miał nic do roboty i zapowiedział, że przyjmie kilku łodzian na dwutygodniowy trening do Warszawy, a zdolniejszych wyznaczy następnie na obóz w Andrychowie. Do Warszawy wyznaczeni zostali: Gozdowa, Kowalska, Krzemińska, Idzikowski, Konikowski i Gołębiowski, ale czy wszyscy będą mogli jechać, nie wiadomo jeszcze. Na mistrzostwa Polski do Bielska jadą z Łodzi, w klasie mistrzowskiej: Kowalska, Gnter, Krzemińska, a w klasie pierwszej: Gołębiowski, Idzikowski i Konikowski.

*

Mistrzowski mecz waterpolowy ŁKS. Legia (Warsz.) o wejście do ligi przewidziany na nadchodzącą niedzielę nie dojdzie do skutku, ŁKS z uwagi na słabą klasę i formę, zrezygnował ze swej szansy.

PŁYWACY WARTY ZWYCIĘŻAJĄ

Doroczne zawody pływackie o puchar Warty wygrali w ogólnej punktacji pływacy gospodarzy, zdobywając 125 p. przed WKS 85 p., Unią 71 p., HCP 68 p., PTP 66 i Sokołem 65 p. Zapowiedziana na tych zawodach przez WKSS próba pobicia rekordu w sztafecie 3 x100 m (WKS uzyskał czas 4:12) nie powiodła się podobnie jak próba bicia rekordu na 400 m. przez Henryka Ratajczaka (PTP), który w tej konkurencji przybył dopiero na trzeciem miejscu w czasie 6:15.3 za Kruczkowskim (Unia) 6:02.6 i Tomczakiem (Warta) 6:09.5.

Najciekawszym punktem zawodów było 200 m klas., wszyscy zawodnicy stoczyli bardzo zaciętą walkę, przybijając do mety niemal równocześnie 1) Wesołowski (WKS) 3:19.8, 2) Czajkowski (Unia) 3:20 i Małecki (Sok.) 3:20

BOKSERZY ŁÓDZCY W NIEMCZECH

Bokserzy łódzcy jadą już napewno na tournee po Niemczech. Stuttgart zaakceptował warunki i terminy. Pierwszy start odbędzie się w Stutgardzie, w piątek 10 września, następne dwa w mniejszych miastach, m. in. jeden w Ulm. Łodzianie jadą bez jakiegokolwiek wzmocnienia, w sile dziesięciu zawodników. 1 sierpnia, drużyna zacznie trenować. Chmielewski bawi już od tygodnia w Ciechocinku i jest pod opieką naczelnego lekarza szpitala wojskowego.

IKP - Sokół (Poznań) — Gryf (Toruń) zawarli umowę co do wspólnego sprowadzenia przeciwników zagranicznych na cały sezon. Zakontraktowano już drużynę Eintrachtu z Erfurtu, w której barwach startują Kaestnerzy, obecnie finalizuje się pertraktacje z drużyną włoską, w której walczą Facchin i Zorzenon.

Polus startować będzie w Berlinie w dniach 9 i 10 września na jubileuszowych zawodach Astorii.

Woźniakiewicz wyruszył w pieszą wędrówkę po kraju. Jest to jego doroczny „wypoczynek" i jednocześnie zaprawa do sezonu. W połowie sierpnia mistrz Polski wraca do Łodzi i rozpocznie treningi.

Dziesięć kontraktów z drużynami krajowemi zawarł już IKP. Mecz z Okęciem, Makabi warszawską i Sokołem poznańskim są na prawach rewanżu, natomiast z Wisłą krakowską, strzelcem gdyńskim, Gryfem toruńskim i Lechią lwowską są wyjazdowe.

CHOMA, który spełnia rolę stuarta na „Batorym", zarabia miesięcznie 150 zł i oczywiście życie i utrzymanie. Najpoważniejszym źródłem dochodu są jednak napiwki od pasażerów.

Odpowiedzi Redakcji

P. St. Mak. Antwerpia. Za pamięć o Przeglądzie dziękujemy. Zdjęcie musi jednak poczekać na odpowiednią okazję, gdyż obecnie jest spóźnione.

P. Ed. Wołk., Włocławek. Nadeszło spóźnione, po numerze. Pozatem zbyt obszerne. Tylu wyników podać nie możemy. Trzeba podkreślić tylko najważniejsze.

P. J. Kemp., Warszawa. Życzymy powodzenia na nowej drodze życia. Wynik — niech skreślą ci młodzi, o których Panu właśnie chodzi.

P. P. Uczestnikom kursu dla instruktorów piłki nożnej w Duisburgu dziękujemy za pamięć o Przeglądzie Sportowym.

P. St. Alb. Starachowice! Czekamy na telefoniczny wynik i kto zdobył bramki.

P. A. Ros., Radom. Takiego „macżku" nie można dać do składania.

P. H. Hel., Częstochowa. Krótki przebieg i uchwały zebrania, razem 20 — 30 wierszy. Godzina 19—21.

Ring wolny!...

A. Reksza i M. Szereszewski

powieść

40)

— Nie, Jedlicz nie będzie walczył, gdyż lekarz rano stwierdził, iż stan jego ręki nie pozwala na to.

Kierownik „Pogoni" zrozumiał, że dał się złapać na kawał. Przyjazd Jedlicza i lekarza w roli opiekuna był dobrze obmyślanym fortelem. Łodzianie połapali się teraz, iż już w Warszawie postanowiono nie puszczać mistrza na ring i tylko dla upozorowania jego startu urządzono tę całą komedię. Zagoździński przejrzał plan kierownika „Pogoni", zresztą miał informatorów w Łodzi, którzy uprzedzali go, iż w wadze średniej walczyć będzie słaby przeciwnik, a Kurca przesuną do półciężkiej, gdzie przeciwko Grzesiukowi miał wielkie szanse. Prezes „Stali" opracował więc kontrakcję, polegającą na przesunięciu Grzesiuka do wagi średniej, a doskonałe Panka z ciężkiej do półciężkiej, gdzie spot- z Kurcem, w normalnych warunkach lżej- dwie kategorie. W wadze ciężkiej przy- goździński starego Gabrysia, walczące- od czasu do czasu. Zdawał sobie do- prawę, iż ten, wycofany już właściwie w zupełności wystarczy na Łódź, chr- onicznie na brak wagi ciężkiej od czasu wycofania się wielokrotnego mistrza Polski Narzeckiego.

Kierownik „Pogoni" usiłował wydostać z powrotem swoją kartkę z ustalonym składem, ale nie dopuścił do tego delegat PZB., zanim jeszcze zdołał zaprotestować Zagoździński. Zresztą i to niewiele by pomogło, gdyż o cofnięciu Kurca do wagi średniej nie można było już myśleć. W szeregach „Pogoni" zapanowała konsternacja, za to Zagoździński był w znakomitym humorze.

— No chłopcy nie powiedziałem, że dobry kierownik z głową, to więcej niż mistrz Olimpiady — chwalił się przed zawodnikami, którzy po ważeniu zebrali się w szatni.

— Widzieliście, jak Kurc zbladł, gdy dowiedział się, że walczy z Pankiem. To przecież właściwie spotkanie wagi średniej z ciężką!

— Odechce mu się kombinacji, temu bałuciarzowi, warszawiaków chciał wykiwać i sam wpadł! — zauważył ktoś z boku.

— I to dobre było, że Gabryś przyjechał dopiero dziś rano, bo gdyby wczoraj był z nami, to może by coś wywąchali...

Jedlicz był również zadowolony z obrotu całej sprawy. Choć wiedział, iż Zagoździński zgodził się na wycofanie jego dopiero, gdy się upewnił, iż Kurc został przesunięty do wagi półciężkiej, to jednak był wdzięczny prezesowi „Stali", gdyż dopiero po kilku dniach zdał sobie sprawę, iż narażając rękę na szwank wówczas w walce w „Złotym Motylu" postąpił niewłaściwie.

— Ja będę pomagał przy sekundowaniu — zaproponował, na co pan Ksawery zgodził się z zadowoleniem.

— Tylko spokojnie i nie poruszaj tą ręką, bo za dwa tygodnie mamy „Spartę" w Warszawie, a wówczas nic uda się jeszcze raz zrobić takiej kombinacji!...

Nie będziemy dokładnie opisywali poszczególnych walk meczu łódzkiego. Ograniczymy się tylko do podania ogólnego rezultatu, który brzmiał 9:7 dla „Stali". Biedny Kurc w walce z Pankiem został w drugiej rundzie znokautowany i nieprzytomnego wyniesiono go do szatni. Zagoździński jednak przeżywał również ciężkie chwile. Początkowo nie powodziło się „Stali". Niespodziewana przegrana Barzykowskiego wytrąciła pana Ksawerego z równowagi. Po tej walce nakazał Jedliczowi opuścić narożnik sekundanta, podejrzewając go przez moment, że rozmyślnie źle nastawia kolegów, aby „Stal", walcząca bez niego, została pokonana.

Marian nie usłuchał i do końca sekundował swojej drużynie. Łodzianie prowadzili już 7:3, ale ostatnie trzy walki przechyliły szalę na stronę „Stali". Najpierw Grzesiuk odniósł wysokie zwycięstwo punktowe, po tym Panek rozłożył Kurca, a wreszcie Gabryś tak obijał młodziutkiego i tchórzliwego reprezentanta „Pogoni", iż sędzia przerwał walkę w drugiej rundzie.

Zagoździński szalał z radości, skoczył do narożnika i zaczął całować Gabrysia, a następnie wyciągnął rękę do Jedlicza. Marian wykręcił się jednak na pięcie, udając, iż nie zauważył gestu prezesa. W drodze powrotnej nie odezwał się do Zagoździńskiego ani słówkiem. Zrozumiał, że pan Ksawery podejrzewał go o jakieś kombinacje w narożniku i był tym do głębi dotknięty...

Rozdział VI.

Zdenerwowanie Midorowicza wzrastało z dnia na dzień. Tym razem nie zapowiadał, iż porzuci swój fach, ale wręcz odgrażał się swojemu szefowi, Włodzimierzowi Żarnowskiemu.

— Dawniej przy Oskarze Nerw Nerwińskim pracowało się inaczej — zwierzał się nieraz przyjaciołom. — Goniło się cały dzień po mieście i warto było, bo jak przyszła sensacja, to tytuł na sześć szpalt był murowany, a teraz...

Będziemy na tyle niedyskretni, iż wyjawimy przyczynę stanu wojennego, jaki zapanował między „Księciem Walii", a „Królem Wywiadu". Otóż nazajutrz po słynnej bójce w „Złotym Motylu" Midorowicz miał w ręku wszystkie szczegóły tej awantury i jak oszalały wpadł do redakcji. W ciągu niespełna godziny „wyrżnął" wspaniały opis zajścia, dając na wstępie „zarys historyczny" stosunku Reny Reno do Jedlicza i Kosickiego, przytaczając przy tym pewne fragmenty swego dawnego artykułu, który w swoim czasie narobił tyle kłopotu prezesowi Związku Dziennikarzy redaktorowi Sokolnickiemu. Żarnowski przejrzał płód Midorowicza i zaprotestował:

— Dałem słowo Jedliczowi, iż więcej nie będę pisał o jego prywatnych sprawach. Nie mogę tego puścić!...

Od tej chwili Midorowicz klął swego szefa przy każdej okazji i wreszcie po prostu go znienawidził. Choć w innych pismach nie było ani słowa o awanturze w „Złotym Motylu", to jednak niewyzyskana wiadomość piekła Midorowicza i całymi dniami nie pozwalała mu zmrużyć oka. Całymi dniami, gdyż po całych nocach „Król Wywiadu" czuwał na posterunku. Posterunek ten, na złość swojemu szefowi wyznaczył sobie właśnie w „Złotym Motylu"... (D. c. n.)

Dziewczęca zabawa w rekordy

Ranghild Hveger, 16-letni fenomen pływacki

Kopenhaga, w lipcu.

Kiedy po południu 15 sierpnia ubiegłego roku osiem dziewcząt stanęło na słupkach basenu olimpijskiego, szykując się do finału 400 m st. dow. o setki kilometrów na północ miliony ludzi słuchało z drżeniem serc radioodbiorników. Cała Dania przeżywała wraz z swoją ulubienicą Ranghild Hveger jej walkę o złoty medal olimpijski.

Po kilku minutach nie trzeba było już Duńczyków pytać o wynik. Zmartwione miny mówiły same za siebie. Ranghild przegrała, podzieliła los swojej rodaczki Elzy Jacobson z Los Angeles.

Nie wytrzymały nerwy. Ranghild prowadziła zdecydowanie do ostatnich 30 m, załamała się jednak, gdy ujrzała nagle obok siebie Holenderkę Rię Mastenbroek.

Ria Mastenbroek zdobyła trzy medale złote., a Runghild Hveger ani jednego, ale dziś nikt już nie wątpi, że najlepszą pływaczką świata jest mała Dunka. Podczas zimy rozprawiła się z wielu rekordami świata, rozgromiła wiele swoich rywalek. Willi den Ouden, Tini Wagner, Anni Timmermans, Nida Senff, Schmitz czy Ahrendt znalazły się w pokonanym polu. Jedna tylko zawodniczka unikała pojedynku: Ria Mastenbroek. Długo trwały starania, zanim udało się duńskiemu związkowi doprowadzić do rewanżu olimpijskiego. Wreszcie się spotkały. Ostatniego tygodnia Ranghild Hveger przypieczętowała ostatecznie swoją supremację nad mistrzynią olimpijską. Wygrała 200 m w czasie 2:29,4. Mastenbroek była druga.

Spełniły się nareszcie marzenia 16-letniej dziewczynki z Helsingör. Urodziła się i wyrosła w tym mieście, w którym żyje po wieki duch szekspirowskiego Hamleta, w którym dziś tętni życie tysięcy turystów, zjeżdżających na tamtejszą plażę z całego świata.

Zdala od starych murów stoi mały schludny domek. Tonie w zieleni. Przed nim — jak we wszystkich szanujących się domkach duńskich — ogródek. Tu stary maszynista kolejowy wychowywał troje dzieci. Dwóch chłopców i jedyną córkę.

Ta jedyna — to właśnie Ranghild.

Właśnie ugania się po ogrodzie za białym kotem, którego otrzymała w prezencie od jednej z kopenhaskich gwiazd filmowych. I opowiada o swojej karierze sportowej.

— Właściwie zaczęłam ją dopiero przed półtora rokiem. Pływałam już wcześniej, od maleństwa, ale dopiero w zimie 1935-36 postanowiłam solidnie zabrać się do treningu. Wstąpiłam do wielkiego klubu kopenhaskiego i jeździłam specjalnie na treningi do stolicy. 40 km w jedną stronę i 40 km z powrotem. Sprowadzano mi coraz lepsze przeciwniczki, a że publiczność zwracała na mnie coraz większą uwagę, związek mógł organizować te imprezy bez większego ryzyka. Kilkakrotnie przyjeżdżała Willie den Ouden i wygrywała ze mną ,zwłaszcza na krótkich dystansach. Każdy jednak jej start był dla mnie nową lekcją. Później przyjeżdżała i Mastenbroek. Gdy udało mi się ją kilkakrotnie pokonać, moja kariera została ugruntowana.

— Przyszły pierwsze rekordy świata..

— Tak. Pływałam 800 m sama bez jakiejkolwiek konkurencji. Ani przez myśl mi nie przeszło, że próba ta może się zakończyć rekordem. Byłam zupełnie świeża, niezmęczona. I był rekord: 11:11,7. Było to na początku zimy 1936.

Później rozpoczęłam przygotowania do Olimpiady. To była dla mnie gorzka pigułka. Gdy szłam na start wszyscy mówili, że muszę wygrać. Tak się bałam tej odpowiedzialności, że chciało mi się płakać. Przecież ja nie miałam zupełnie doświadczenia. Startowałam dopiero rok. Ale nic. Srebrny medal też coś wart. Czy nie zechciałby pan obejrzeć zbioru moich nagród?

Mały pokoik wygląda niczym sklep. W oszklonej szafie przeszło 30 srebrnych pucharów, na ścianach pełno dyplomów, na stoliku parę wiecznych piór ,ozdobnych kałamarzy, lamp, pod ścianą rowery... To nie tylko nagrody za wygrane wyścigi, ale prezenty dla małej dziewczynki od Duńczyków z bliska i daleka. Nawet z Australii otrzymuje Ranghild gratulacje i prezenty.

— To wszystko za rekordy... Mam ich 8, chociaż ustalałam je 11 razy. Trzy razy poprawiałam własne. Wszystkie na długie dystanse i w stylu grzbietowym (200 i 400 m). Teraz chciałabym poświęcić trochę więcej uwagi sprintom. Tu jest jeszcze pole do popisu. 100 i 200 m st. dow. i 100 m na wznak. Na tych dystansach panują jeszcze rekordy. Willie den Ouden i Nidy Senff. Może najbliższej zimy...

Mała dziewczynka cieszy się już na samą myśl o nowych rekordach. Bo Ranghild Hveger jest doprawdy małą dziewczynką. Ma 16 lat. Nie ma lalki, bawi się rekordami. *O. Hell.*



RANGHILD HVEGER
zdobyła sobie miano najlepszej pływaczki świata.

Sport po amerykańsku

Dzieje jednej kariery

Jednym z najwybitniejszych Amerykan jest Jim Farley, minister poczt w gabinecie Roosevelta, prawa ręka i zaufany przyjaciel prezydenta. Prowadził on obie kampanie wyborcze dla Roosevelta, a wszyscy wiedzą, z jakim powodzeniem. Ma on opinię jednego z najzręczniejszych polityków Ameryki.

Ale mało kto wie o tym, że Farley wszedł do polityki przez sport. Przez wiele lat był on przewodniczącym nowojorskiej Komisji Bokserskiej. Komisję tę mianuje gubernator Nowego Jorku, a więc jest ona nawpół polityczną instytucją.

Farley był jednym z najenergiczniejszych komisarzy a także prawdziwym entuzjastą boksu, był na wszystkich ważnych meczach. Był nieubłagany, gdy chodziło o wykrycie oszustwa. Gdy pewien bokser, który nie tylko na ringu, ale i w życiu omijał prawo, stanął przed sądem, Farley jako świadek w procesie, zmiażdżył w swych zeznaniach oskarżonego. Powiedział potem dziennikarzom: „Jeśli w ogóle nienawidzę kogoś na świecie, to nieuczciwych bokserów".

Farley był już wówczas politykiem. Organizatorzy dziś jeszcze jęczą, gdy przypomną sobie, ile bezpłatnych biletów żądał Farley. Potrzebował je dla swych przyjaciół, dla swych wpływowych przyjaciół."

Potem organizował wielkie mecze na fundusz mleka, na którego czele stoi żona magnata prasowego Hearsta. Gdy w roku 1932, w czasie zebrania partii demokratycznej potrzebował Farley dla Roosevelta głosów kalifornijskich Hearsta, wydzięczył mu się. Głosami kalifornijskich demokratów zarządzał bowiem Hearst.

BECCCALI MA DOŚĆ SPORTU

Świetny biegacz włoski Luigi Beccali wycofał się po pamiętnym biegu na milę uniwersytetu Princeton z czynnego życia sportowego. Wraca do Włoch i poświęcił się pracy zawodowej.

— Przez 12 lat żyłem sportem — powiedział. — Teraz będę próbował zostać dobrym inżynierem.

Beccali uważa, że przyszłym królem „milerów" będzie Donald Lash, a jego najgroźniejszym rywalem Archie San Romani. Cunningham nie ma już wielu sukcesów przed sobą, to samo dotyczy Lovelocka. Na Olimpiadzie w roku 1940 już ich nie będzie.

„Cóż pan chce — dodał, — mieliśmy wszyscy naszą wielką szansę, dziś ma ją młodzież".

C. R. S.

Dania czeka na 4-kę B. T. W.

lecz nie wróży jej sukcesu

Kopenhaga, w czerwcu.

W chwili, gdy aktualny jest start polskich wioślarzy na regatach w Begsvard, posłuchajmy co mówi o tej imprezie sekretarz związku Duńskiego p. Lundqvist, mający opinię chodzącej encyklopedii wioślarskiej. Zaznaczyć od razu trzeba, że tej drużynie polskiej nie daje on większych szans powodzenia.

— Regaty bergsvaerdskie będą miały pierwszorzędną obsadę międzynarodową i czwórka wasza będzie miała ciężkie zadania. Nasze regaty rozegrane zostaną w dwu konkurencjach. Jubileuszowej, do której staną łodzie: Polski, Anglii, Niemiec, Węgier, Szwecji, Finlandii, Norwegii, Łotwy i Litwy — w sumie 10 państw. Mistrzowskiej, którą toczymy rok rocznie w naszej rodzinie skandynawskiej. Tu Dania zajmuje przodujące stanowisko, choć w Szwecji jest więcej wioślarzy.

Już 27 lat rozgrywamy te mistrzostwa, przez pierwszy okres co dwa lata, obecnie co roku, na zmianę w innym państwie. Konkurencja jubileuszowa przewiduje program szalenie bogaty, w sumie odbędzie się 28 biegów.

Jezioro Bagsvaerd oddalone jest od Kopenhagi o 10 kilometrów i okolone jest lasem. Tor jest długi 1950 mtr., a więc najbardziej zbliżony do przepisowych 2 klm. W tej chwili tor jest wzorowy, na spokojnej wodzie. Ważną też rzeczą jest zakwaterowanie, które mamy w pobliżu, wszystko więc się składa na to, że impreza organizacyjnie stanie na wysokości zadania.

Ze znanych osad, startować będą London Rowing Club i budapeszteńska „Hungaria".

M. L.

RAID WISŁĄ DO GDYNI

Trzydniowy raid motorówek do Gdyni organizuje Oficerski Yacht Klub. Z Warszawy zgłosiło się 18 łodzi, które pod wodzą kpt. Jesionka w piątek ruszą do Torunia, w sobotę do Tczewa, a w niedzielę do Gdyni.

Pieniądz jest wszystkim

Tajemnice pielgrzymek na mecz z Louisem

Farr podpisał kontrakt ze Schmelingiem i... uciekł do Ameryki, aby walczyć z Louisem. Braddock miał umówiony mecz z Schmelingiem, ale wolał walczyć z Louisem.

Oburzenie Europy, oburzenie Niemiec na to postępowanie nie ma granic. I. B. U. nie uznaje Joe Louisa za mistrza świata. Niemcy posądzają o szwindel nie tylko Braddocka, Louisa, Farra ale sędziwego prezesa komisji nowojorskiej gen. Phelana, gdyż dostał od parlamentu nowojorskiego pensję 7.500 dolarów a więc został przekupiony, oraz drugiego członka komisji Browna, gdyż jego brat dostał posadę u Mike Jacobsa.

Cóż to jest jednak właściwie mistrzostwo świata? W sporcie zawodowym nie chodzi o paru młodych ludzi, których interesuje tylko sport i zaszczyty sportowe; chodzi o pieniądze, pieniądze i jeszcze raz pieniądze. Nawet Max Schmeling, jeden z najbardziej sportowych bokserów zawodowych, przyznał się bez wahania, że przede wszystkim dlatego nie zgodził się, aby Braddock walczył najpierw z Louisem a on dopiero ze zwycięzcą tego meczu, bo dostałby mniejszy udział procentowy w zysku. Jako zwycięzca Braddocka, jako mistrz świata, prawie cały dochód z meczu z Louisem wziąłby dla siebie.

Czy trzeba więc myśleć bardziej idealnie niż sami bokserzy? Czy trzeba wyrywać sobie włosy z głowy z powodu tytułu, który naprawdę znaczy tylko pieniądze? Czy trzeba kruszyć kopie o ideały gdy w istocie popiera się ten sposób tylko kupca i manewry kupieckie?

Jak jest naprawdę? Schmelinga pozbawiono należnego mu prawa do walki z Braddockiem i z Farrem. Stała mu się krzywda, został źle potraktowany — to pewne. Ale z tego nie wynika, żeby człowiekowi, który pobił mistrza świata nie przyznawać moralnego prawa do noszenia tytułu mistrza. Możnaby odpowiedzieć, że przecież ten człowiek został przedtem pobity przez Schmelinga. Prawda, ale przecież nie można boksera, który raz przegrał odrazu definitywnie eliminować. Schmeling przegrał przez k. o. z Baerem, przegrał na punkty z Hamasem, a przecież walczył zaraz potem z Louisem, który znokautował Baera. Jednym słowem w tych sprawach nie ma logiki.

A jeśli jest logika, to tylko ta, że mistrzostwo świata może być zdobyte tylko na ringu i tylko przez pokonanie dotychczasowego mistrza świata.

I dlatego nie poważne są uchwały I. B. U., nie uznające mistrzostwa świata Louisa, nie poważna była uchwała uznająca zakontraktowany mecz Farr — Schmeling za mistrzostwo świata. Sam Farr dowiódł tego, uciekając tam, gdzie mu ofiarowano więcej pieniędzy za mecz... do Ameryki, do Louisa.

Mistrzostwo świata zdobył Joe Louis, który znokautował mistrza świata. Tego nie zmieni żadna uchwała I. B. U. Schmeling znokautował przedtem Louisa i tym samem uczynił prawdopodobnym twierdzenie, że jeszcze dziś jest lepszym bokserem od Louisa, tego nie zmieni żaden Mike Jacobs.

To jedno może stwierdzić dziś dziennikarz. Wszystko inne jest interesem i nie powinno nas wiele obchodzić.

WIEDEŃSCY HOKEIŚCI NA LODZIE JOHANNESBURGA

Wiedeńskim hokeistom upiekła się ładna gratka. Odbywają oni obecnie podróż po południowej Afryce, gdzie sezon hokejowy na... lodzie jest w pełnym rozkwicie. 2 bm. pokonali Austriacy najsilniejszą kombinację afrykańską, złożoną prawie wyłącznie z Kanadyjczyków w stosunku 5:2 (2:0, 0:0, 3:2).

Skolei odbyły się dwa spotkania z najsilniejszymi klubami Johannesburga.

Wiedeń pokonał Mapie Leafs 7:2 (4:0, 2:1, 1:1) oraz Mohavks 14:4 (8:0, 3:2, 3:2).



TAK SIĘ ZMIENIA PAŁECZKĘ!
Ostatni z czwórki (4x100) Eintrachtu (Frankfurt) podaje wzorowo sztafetę swemu koledze.



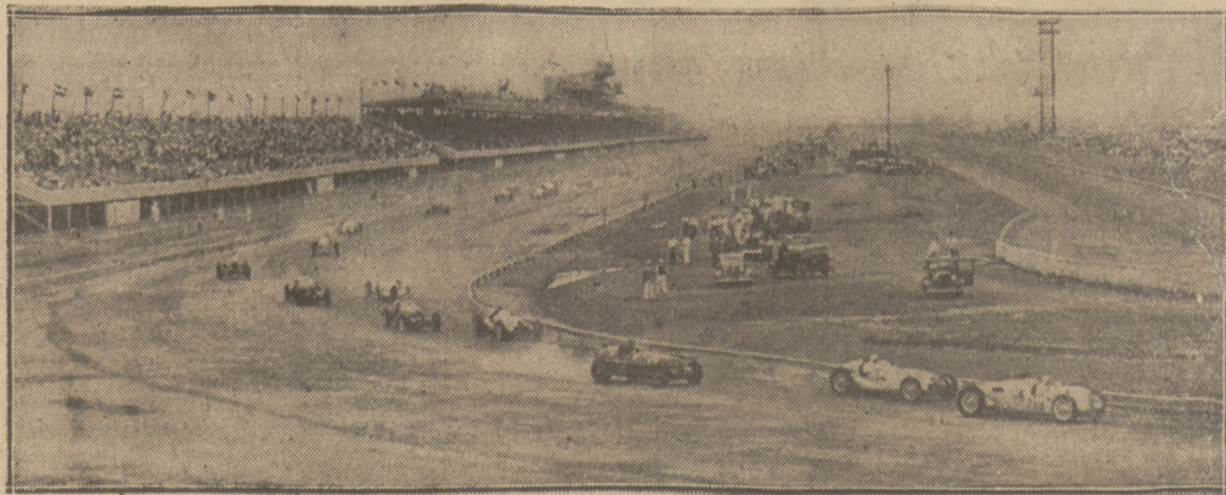
MISTRZ I POJĘTNY UCZEŃ
Matti Järvinen pierwszy oszczepnik świata, radośnie poklepuje po ramieniu swego wielkiego następcę Nikkanena.



SZTAFETA AZS-u
Czuperska, Lewandowska i Melinówna wygrały 3x100 mtr. st. zmiennym



ZELIGERÓWNA (ŻASS)
zdobyła dla swego klubu dwa tytuły mistrzowskie na 100 i 200 mtr. st. klas.



O PUCHAR VANDERBILTA W AMERYCE
walczą najsłynniejsze marki automobilowe świata.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI